№ 203. Kraków, 6 Września — Środa. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
...tą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

...numerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* ...iężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 5 września.

Stwierdziły się wątpliwości, jakie wyrażaliśmy wobec zapewnień nawet półurzędowych, jakoby rewizya ugody austro-węgierskiej została zasadniczo rozstrzygniętą w naradach obu gabinetów. Pomimo, że w tem usposobieniu zakończyły się obrady sejmu węgierskiego i Rady państwa na wiosnę; znów pod jesień występują trudności, które nowych układów wymagają. Według świeżego doniesienia *N. fr. Presse* nie tylko nic nie zostało postanowionem co do rozdziału banku, ale nadto nowa powstaje przeszkoda, i to nie małej wagi, co do wspólnej odpowiedzialności za długi skarbu węgierskiego, które z każdym rokiem wzmagają się, a jeśli zarząd finansów węgierskich pójdzie dalej tą samą koleją, musiałyby przed upływem dalszych dziesięciu lat wciągnąć także i skarb austryacki w bankructwo.

Po letnich kąpielowych feryach zaczynają już powracać członkowie obu gabinetów do Wiednia i Pesztu. Zapowiedzianą już została narada ministerstwa przedlitawskiego, mająca postanowić czas zebrania się na nowo Rady państwa. Pytanie to zawisło jednak, zdaniem naszem, od tego, kiedy z jakimkolwiek rezultatem wystąpić będzie mogło ministeryum przed parlamentem w sprawie układów z rządem węgierskim. Niema bowiem wątpliwości, że dalsze ustępstwa dla Węgrów wywołałyby stanowczą opozycyę w Radzie państwa, w której może po raz pierwszy spotkaliby się nawet autonomiści z centralistami, katolicy i federaliści z liberałami. Wprawdzie dwa przeciwne sobie stronnictwa z odmiennego stanowiska i dla innych względów obawiają się warunków odnowienia ugody. Żywioły autonomiczne i narodowe nie przestają widzieć w tych paktach stwierdzenia podziału państwa i uważają dualizm za krzywdę krajów koronnych, równie jak widzą w nim zachwianie jedności monarchii. Temu poczuciu przypisać musimy, że nawet Czesi, których organa niedawno srożyły się na nasz dziennik, że ośmielił się przedstawić niewłaściwość i bezskuteczność abstencyi w groźnem położeniu, obecnie zaczynają podobno brać pod rozwagę pytanie, czyby nie było lepiej spróbować akcyi parlamentarnej, przynajmniej dla wstrzymania, jeśli nie obalenia dzisiejszego systematu.

Centraliści niemieccy tak przychylni do niedawna dualizmowi, który im dał podstawę do scentralizowania konstytucyjnego jednej połowy monarchii, obecnie widzą w warunkach ugody niebezpieczeństwa tylko czysto materyalne. Mniejsza o zachwianie jedności i rozszerzenie przedziału między dwoma częściami; owszem na zebraniach czyli *parteitagach* centralistycznych głoszono wprost zasadę: lepiej unia personalna niż odnowienie ugody, lepiej stanowczy rozdział na dwa całkiem odrębne państwa, niżli pozostawienie niebezpiecznej solidarności za gospodarstwo węgierskie.

Jeśli przeto warunki ugody tyle przedstawiały trudności w rokowaniach ministeryalnych, przeprowadzenie ugody przez dwa parlamenta nie pójdzie także, jak wnosić można, łatwo. Jakby w przewidzeniu tych zawikłań przyśpieszono o rok jeden układy przed upływem terminu ugody. Wszelako rok na układy nie wystarczył, a z Nowym rokiem 1878 ugoda z r. 1867 przestaje być prawomocną. Ani konstytucya, ani pakt przedlitawsko-węgierski nic nie obmyślił na przypadek, gdyby ugoda została zerwaną, lub nie dała się na nowo przedłużyć.

Z obu więc stron przedstawia się konieczność dobicia targu, i to spiesznie przed rozpoczęciem pory parlamentarnej. A jednak zdaje nam się, że rewizya ugody, czyli w ogóle kwestya dualizmu nie tylko na wewnętrznych zahacza się trudnościach. Nie bez wpływu na jej rozwiązanie będzie dalszy przebieg kwestyi wschodniej. Węgrzy nowe złożyli dowody swej przewagi i zręczności, skoro w tak trudnem dla siebie położeniu zdołali nakierować politykę austryacką do swoich specyalnych celów, interesów, a nawet uczuć. A nie myślimy przez to identyfikować polityki hr. Andrassego z polityką p. Tiszy; prezes gabinetu wspólnego zatwierdził nie raz niezależność od swoich współrodaków, ale to pewna, że kierunek, którym poszedł rząd p. Tiszy wobec wypadków w sąsiednich krajach, nie był bez wpływu na stanowisko całej monarchii wobec kwestyi wschodniej. Ciągle też przypominają się słowa hr. Derby, który w odpowiedzi danej deputacyi członków parlamentu czyniąc przegląd Europy, jako jedną z rękojmi pokoju przytoczył fakt, że Austrya w skutek dualizmu jest niezdolną do działania na zewnątrz. Słowom tym mogą wypadki zadać kłam, ale też od dalszego obrotu kwestyi wschodniej zawisła dalsza reorganizacya państwa, czyli odnowienie ugody. Gabinet p. Tiszy z pewnością bierze w rachubę te zawikłania tak blisko obchodzące monarchię. Nie dziw, że i inne stronnictwa, jak np. Czesi, zdają się wyczekiwać rozwoju dalszych wypadków, w których rozstrzygnie się problemat, czy w Austryi przeważą żywioły słowiańskie, czy przeciwnie utrzyma się dawna hegemonia węgiersko-niemiecka.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 4 września.

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od nowych wyborów do Sejmu a prócz przygotowanych kroków, jakiemi są: rozpisanie odezw, wezwania do zebrań Komitetów okręgowych, nie wiele dotąd zdziałano. Okręgowe Komitety potworzyły się prawie wszędzie w wschodniej Galicyi; są jednak okręgi, gdzie mimo wezwań centralnego Komitetu, do niczego się dotąd nie wzięto. Jakiś fatalizm opanował pewną część naszego społeczeństwa, bo nie chcemy upatrywać w tem niedołęztwa. Z drugiej strony agitacya Świętojurców, lubo nie publicznie, szerzy się tem silniej, a jeśli tak dalej pójdzie, nie rokujemy sobie pożądanego rezultatu wyborów. Tyle jednak dotąd za objaw korzystny poczytać można, że Żydzi wszędzie idą ręka w rękę z partyą narodową. To, co piszą dzienniki niemieckie o koncessyach, jakie przyrzeczono Żydom, mianowicie o sześciu mandatach poselskich i t. p., zdaje się być jeszcze przedwczesnem, skoro co do kandydatów dotąd jeszcze nie powzięto decyzyi. Członkowie starozakonni Komitetu przedwyborczego nie dają się obałamucić krzykami pism wiedeńskich i głosem Świętojurców.

Wiadomość o chorobie Namiestnika, która tu doszła w sobotę wieczór, zaniepokoiła w wysokim stopniu umysły. Mówiono dziś po południu, że choroba jest niebezpieczną i okazała się jako tyfus wysypkowy. Zawezwano telegrafem do Łańcuta tutejszego lekarza Dr Krzeczunowicza i protomedyka Dr Biesiadeckiego. Dziś wieczór zaś nadszedł telegram, że Namiestnik zachorował na ospę, i że przebieg choroby jest prawidłowy. (Już wczoraj o tem donieśliśmy. *Red*).

Tutejsze gimnazyum niemieckie otrzymało w drodze telegraficznej od Ministerstwa oświaty pozwolenie utworzenia klasy przygotowawczej. Inne gimnazya nieotrzymały pozwolenia.

Lwów, który podczas sezonu kąpielowego w tym roku, jak rzadko był pustym, poczyna się znowu ożywiać z powrotem wyjezdnych. Przedstawienia teatralne rozpoczęły się znowu w teatrze hr. Skarbka, gdy dotąd dawano je w teatrze letnim. Gimnazyum polskie przenosi się od 15go b. m. do nowego budynku przy ulicy Halickiej.

Wiedeń 4 września.

(*R.*) Armia serbska na lewym brzegu Morawy znaczną musiała ponieść porażkę. Widać to z urzędowych telegramów, mówiących o przeważnych siłach tureckich, o odwrocie wojsk serbskich, tudzież o okrucieństwach tureckich, o których zawsze biuletyn serbski wspomina, ilekroć armia serbska zostaje pobitą. Powstaje teraz pytanie, o ile ta klęska, o ile ewentualne dalsze klęski wpłyną na zawarcie pokoju? Wielu mniema, że każda klęska serbska, będąca zadośćuczynieniem dla honoru tureckiego i dowodem słabości wojskowej Serbów, zbliża nas do pokoju. Ale nie trzeba zapomnieć z drugiej strony, że każda klęska serbska utrudnia osiągnięcie korzystnych warunków pokojowych dla Serbii, że w wojnie obecnie nie rozchodzi się o to, czego pragnie Turcya, tylko o to, do czego zmierza Rosya i czy Rosya jest już gotową do akcyi wojennéj? Co do nas, jesteśmy tego zdania, że każda klęska serbska albo zbliża interwencyę rosyjską, albo uwidocznia coraz bardziéj moralną klęskę rosyjską wobec całego świata słowiańskiego, klęskę gorszą od Sebastopola.

Rosya — trzeba to uważać niemal za pewnik — chciała, aby Serbia podtrzymała jeszcze czas krótki walkę z Turcyą, aby następnie przyszło do zawieszenia broni, aby kampania przezimowała wśród rokowań pokojowych, i aby ona na wiosnę mogła wdać się czynnie w sprawę serbską, będąc do wielkiej wojny już przygotowaną. To jej się nie uda, jak się zdaje, albowiem po części Turcya nie chce zezwolić na zawieszenie broni, po części zaś Serbia nie jest tak silną, aby wytrzymać jeszcze długo nawał turecki. Oficerowie i żołnierze rosyjscy, bawiący w Serbii, to jakby pierścień ślubny, łączący Rosyę z południową Słowiańszczyzną. Czy Rosya, lubo zamierzyła akcyę dopiero na wiosnę — stanie się wiarołomną, czy nie będzie zmuszoną, jeżeli zajdzie potrzeba, już w jesieni czynnie wystąpić, aby nie dać upaść Serbom, aby ocalić własny honor? W Petersburgu zdaje się, obmyślano wszelką ewentualność. Trzeba tylko spojrzeć na sztab towarzyszący Carowi. To sztab wojskowo-dyplomatyczny, mający rozstrzygnąć, czy pokój, czy wojna.

Wiedeń 4 września.

Dziś w poniedziałek odbędzie się w Konstantynopolu zwykłe przyjęcie reprezentantów dyplomatycznych mocarstw europejskich. Dowiaduję się właśnie, że otrzymali oni od swoich rządów polecenie, aby z powodu objęcia władzy przez nowego sułtana, ponowili uczyniony już raz krok do medyacyi, aby ponownie zaproponowali Porcie zawieszenie broni, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych i aby upraszali o jak najrychlejszą odpowiedź. I tym razem mają reprezentanci mocarstw złożyć swoje oświadczenia każdy osobno. Atoli pomiędzy mocarstwami panuje najzupełniejsza zgoda co do tego, że zawarcie pokoju musi być poprzedzonem zawieszeniem broni i że rozlewowi krwi trzeba jak najrychlej koniec położyć.

Co się tyczy konwencyi handlowej z Rumunią, istniejąca dotychczas różnica usuniętą została w ten sposób, że poddani austryaccy w Rumunii uwolnieni będą od podatku osobistego, o ile ten jest natury komunalnej; podatek osobisty nałożony przez państwo, opłacać będą od majątku ruchomego.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Teodora Chomińskiego w Spasowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Reklińcu, a nauczyciela Kizimowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żerebkach królewskich; nauczyciela Jana Szopę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubaczowie, a nauczyciela Wilhelma Wojtecha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rajczy.

Wiedeń 4 września. Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że wyborcy okręgu leibnickiego w Styryi zażądali od deputowanego swego ministra Stremayera wyjaśnień co do zapatrywań się jego na rewizyę ugody węgierskiej. Dr Stremayer odpowiedział wtenczas, że jako członek rządu musi się zastósować do stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie cały gabinet. Teraz zaś gradecki *Tagespost* ogłasza list Dra Finka, dyrektora szkoły handlowej w Gradcu, wzywający Dra Stremayera „ze zgodą i porozumieniem wielu znakomitych wyborców“, by z powodu, że nie może pogodzić obowiązków doradcy Korony z obowiązkami reprezentanta ludu, złożył swój mandat. W piśmie tem wypowiadają wyborcy zapatrywania się co do odnowienia ugody węgierskiej, żądają aby nastąpić mająca rewizya wzmocniła monarchię na zewnątrz i zapewniła jej kredyt; delegacye mają być zmienione na wspólny parlament państwowy (*Reichsparlament*), gdyż teraz wbrew wszystkim parlamentarnym zasadom mniejszość w stosunku do większości posiada daleko większe przywileje, które wyzyskuje na swoją korzyść. Są oni przeciwni odnowieniu ugody węgierskiej, dla tego że jako dobrzy patryoci austryaccy nie chcą, „aby ta dualistyczna przepaść między obydwiema częściami monarchii rozszerzała się coraz bardziej, i nie życzą sobie poddać się pod hegemonię nieusprawiedliwioną ani politycznemi, ani ekonomicznemi względami.“ Jeżeli list ten podpisze wielka liczba wyborców, Dr Stremayr będzie musiał na niego odpowiedzieć, lub — złożyć mandat.

— Węgrzy obchodzili wczoraj stuletnią rocznicę urodzin przedostatniego palatyna węgierskiego arcyksięcia Józefa. Jak wiadomo godność palatyna nie istnieje już od r. 1848; dawniej łączyła ona w sobie najwyższą władzę polityczną, sądową i wojskową, którą palatyn Józef, użył do podniesienia Węgier tak pod względem administracyjnym, jak ekonomicznym i ku rozbudzeniu ruchu narodowego w Węgrzech. Arcyks. Józef urodził się 9 marca 1776 r., a 12 listopada 1795 został jednogłośnie przez Sejm wybranym na palatyna węgierskiego. Przez pół wieku przeszło stał on na czele królestwa i jego to rządom zawdzięczają Węgry obecne stanowisko polityczne. Był on protektorem języka i literatury węgierskiej, przyczynił się bardzo do założenia „Ludovicum“ i muzeum narodowego; był protektorem i jednym z założycieli węgierskiej Akademii nauk i umiejętności; Towarzystwa: Kisfaludego, przyrodnicze i gospodarskie powstały pod jego protektoratem. Szczególnie zaś Peszt ma mu wiele do zawdzięczenia, gdyż upiększenie i wzrost tego miasta jest właśnie jego dziełem. Co do stanowiska politycznego, był on pośrednikiem między dynastyą i narodową opozycyą węgierską. Obecny głównodowodzący honwedami Arcyksiążę Józef, jest synem Palatyna. Uroczystość odbyła się z niezwykłą okazałością w Peszcie; obecnym był na niej Arcyksiążę Józef z rodziną i ks. Koburgską. Prezydent m. Pesztu Karol Rath miał przemowę, w której podniósł zasługi zmarłego Palatyna i wyraził prywiązanie dla rodziny panującej.

— Opozycya kroacka uderzyła ostro na bana za uwięzienie Axentiewicza, prezydenta Izby handlowéj w Esseg. Zagrzebski korespondent staréj *Presse* donosi, że trybunał sądowy potwierdził nakaz osadzenia Axentiewicza w więzieniu śledczem. Trybunał oparł się na aktach prokuratoryi państwa w Esseg i na rezultacie domowéj rewizyi u Axentiewicza. Korespondent przytacza w téj mierze następujące szczegóły: Na podstawie zeznań świadków przedstawia prokuratorya państwa Axentiewicza jako indywiduum dla państwa niebezpieczne, jako człowieka wspierającego słowem i środkami pieniężnemi niebezpieczne agitacye serbsko-rosyjskiego szowinizmu. Axentiewicz jest członkiem serbskiéj Omladiny i zostawał w ciągłéj komunikacyi politycznéj z Mileticzem i Risticzem. Można go uważać za głowę Omladiny w Slawonii. W książce do kopiowania znaleziono u Axentiewicza kilka listów do Mileticza, z których jeden jest téj treści, że powiodło się założyć w Esseg pismo polityczne dla specyalnie serbskich interesów i dla odpierania kroackich napaści na serbskie sprawy. Znaleziono także klucz do pisma szyfrowego, które jednak według zeznania Axentiewicza służyć miało tylko do korespondencyi handlowéj. Mówią, że w kilku szyfrowanych listach Mileticza znajdują się wzmianki o zakupnie prochu. Korespondent utrzymuje, że szczegóły te otrzymał ze źródła wiarygodnego, ale ostatecznie zastrzega się, że dopiero śledztwo stwierdzić może ich prawdziwość.

— W węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych praca nad reformą administracyjną postępuje szybko naprzód. Dnia 4 września odbędzie się w całym kraju ukonstytuowanie nowych komitatów i skończy się arondacya terytoryalna.

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

XLII.

W wilię dnia tego Liza napisała Ławreckiemu, żeby przybył do nich wieczorem; lecz on najprzód udał się do swego mieszkania, gdzie nie zastał ani żony ani córki, a tylko od służby się dowiedział, że pojechały do Kalitynów. Wiadomość ta zdziwiła go niepomału — widać, że Barbara Pawłowna postanowiła nie dać mi odetchnąć, pomyślał. Chodził po pokoju, potrącając co chwila zabawki dziecinne i rozmaite sprzęty należące do toalety kobiecej; zawołał Justyny i kazał jej to wszystko uporządkować.

— *Oui, monsieur*, odpowiedziała pokojówka, zgrabnie zacząwszy się krzątać z miną, jakby chciała powiedzieć, że nie dba o Ławreckiego i uważa go za gbura. Z pogardą patrzał na jej zwiędłą, chociaż jeszcze wyrazistą twarz paryską i gdy pokój uporządkowała, kazał jej wyjść zaraz. Długo nie wiedział, co z sobą zrobić, Barbara Pawłowna bowiem nie powracała; nareszcie zdecydował się pójść do Kalitynów, nie do Maryi Dmitryjewny, gdyż tam się bał spotkać z żoną, ale do Marty Tymofiejewny, przypomniał sobie, że tylnemi schodami można było wejść prosto do niej. Przyszedłszy na dziedziniec, spotkał tam Szaroczkę, która go wprost do Marty Tymofiejewny zaprowadziła. Zastał ją, wbrew jej zwyczajom samą jedną; siedziała w kątku zgarbiona ze skrzyżowanemi rękami na piersiach. Obaczywszy Ławreckiego, zerwała się, zaczęła się kręcić po pokoju, niby szukając czegoś.

— A, to ty? mówiła, unikając jego wzroku. Jak się masz? No, cóż? cóż robić? Gdzie byłeś wczoraj? Przyjechała? cóż robić? Trzeba to... tak... jakoś...

Ławrecki padł na krzesło.

— No, siadaj, siadaj! mówiła dalej staruszka. Prostoś na górę przyszedł, chciałeś się na mnie popatrzeć, dziękuję ci za twoją pamięć.

Staruszka zamilkła, Ławrecki nie wiedział, co ma odpowiadać, ale ona go dobrze rozumiała.

— Liza tylko co tu była — mówiła Marta Tymofiejewna. Biedaczka niezupełnie zdrowa. Szaroczka, gdzież ty się podziałaś? Chodź tutaj. Cóż ty na jednem miejscu posiedzieć nie możesz, a mnie głowa boli, zapewne od tej muzyki i śpiewów.

— Od jakich śpiewów? ciotko?

— Ale jakżeż — od tych, jak wy nazywacie, duetów — i to ciągle po włosku. *Czy-czy* i *cza-cza*, zupełnie jak sroki. — A, Panszyn z tą twoją żoną, tak się już poznali ze sobą, jakby krewni jacy.

— Jednakże tego nie rozumiem, i przyznaję, żem się nie spodziewał. Jakiej na to trzeba śmiałości! mówił Ławrecki.

— Nie, mój kochany, to nie śmiałość, lecz wyrachowanie. Wreszcie Bóg z nią! Powiadają, że ty ją do Ławryk odsyłasz?

— Tak jest, oddaję dom w Ławrykach jej na mieszkanie.

— A o pieniądze prosiła?

— Dotąd nie jeszcze.

— No, to wkrótce nastąpi, ale, ja ledwiem się tobie przypatrzyła. Jakże ty się masz?

— Zdrów jestem.

— Szaroczka? zawołała Marta Tymofiejewna, pójdź powiedzieć Elizawiecie Michajłownie, to jest — spytaj ją — wszakże ona na dole?

— Na dole?

— No, tak, spytaj ją, gdzie podziała moją książkę.

— Zaraz, odpowiedziała dziewczyna.

— Staruszka zaczęła się znowu uwijać po pokoju, wysuwała szufladę od komody, a Ławrecki siedział nieruchomy na krześle. W tem dało się słyszeć lekkie stąpanie na schodach i weszła Liza.

Ławrecki wstał, ukłonił się — Liza się we drzwiach zatrzymała.

— Liza! drżącym głosem mówiła Marta Tymofiejewna, gdzieś ty podziała moją książkę?

— Jaką książkę? ciotko?

— No, książkę moją. Jednakże ja ciebie nie wołałam... No, wreszcie wszystko jedno. Co wy tam na dole robicie? Otóż i Fiedor Iwanowicz przybył. A jakżeż twój ból głowy?

— Teraz mi już lepiej.

— Ty zawsze mówisz — lepiej. Co tam u was na dole, znowu muzyka?

— Nie, w karty grają.

— Jak widzę, ona do wszystkiego. Szaroczka, ty chcesz pobiegać po ogrodzie? Możesz pójść.

— Nie, Marto Tymofiejewna.

— Jak ci mówię: idź! to idź. Nastazya Karpowna sama poszła do ogrodu, ty idź jej towarzyszyć.

Szaroczka wyszła.

— A gdzież to mój czepek? Gdzie ja go podziałam?

— Proszę pozwolić, ja poszukam, odezwała się Liza.

— Siedź, siedź, jeszcze mam dobre nogi, musiałam go zapewne w moim sypialnym pokoju zostawić i rzuciwszy wzrok na Ławreckiego, wyszła do drugiego pokoju. Wychodząc zostawiła drzwi otwarte, lecz wróciła się i przymknęła je prędko.

Liza, sparłszy głowę o poręcz krzesła zakryła twarz rękami.

— Tak nam przeznaczono spotkać się — zaczął Ławrecki.

Liza odjęła ręce od twarzy — tak... powiedziała cichym głosem. Wcześnie zostaliśmy ukarani.

— Ukarani? powtórzył Ławrecki. Za co pani ukarana?

Liza podniosła na niego wzrok swój. Twarz jej miała wyraz w którym nie było ani smutku, ani niepokoju, — oczy je tylko zdawały się mniejsze i pozbawione blasku — twarz była blada — na wpół otwarte usta zsiniałe.

Serce Ławreckiego drgnęło z bólu i miłości.

— Napisałaś do mnie: Wszystko skończone! szeptał on. Tak, wszystko skończone, nim się zacząć mogło!

— O wszystkim trzeba zapomnieć — jękła Liza — Szczęśliwa jestem, żeś pan przyszedł, chciałam do pana napisać, ale kiedy tak, to lepiej; tylko trzeba korzystać z tych kilku chwil swobodnych, — obojgu nam zostaje spełnić nasz obowiązek: Pan, Fiedorze Iwanowiczu, musisz się pogodzić ze swoją żoną.

— Lizo!

— Ja proszę pana o to. Tem jednem można zatrzeć to, co zaszło — pan pomyślisz i nie odmówisz mi.

— Na miłość Boga! Pani wymagasz rzeczy niemożebnej, — gotów jestem zrobić wszystko, co pani każesz; ale teraz się z nią pogodzić! Ja jestem gotów na wszystko; o wszystkiem zapomniałem. Nie mogę jednak zmusić mego serca — trzeba mieć i nademną miłosierdzie.

— Ja nie wymagam od pana tego, co mówisz, — nie mieszkaj pan z nią, skoro nie możesz; ale się pogódź, mówiła Liza, i znowu zakryła twarz rękami. Przypomnij pan swoję córkę i uczyń to dla mnie.

— Pani żądasz tego? Starać się będę wypełnić jej rozkazy. Przypuśćmy, że tym sposobem wypełnię mój obowiązek. Na czymże pani obowiązek zależy?

— O tem wiem ja już sama.

— Czy nie myślisz pani wyjść czasem za Panszyna? spytał niespokojnie.

— Liza boleśnie się uśmiechnęła. — Nie, tego nie zrobię.

— Ach, Lizo, Lizo! zawołał Ławrecki, jakbyśmy mogli być szczęśliwi!

— Widzisz więc teraz, Fiedorze Iwanowiczu, że szczęście nie od nas zależy!

— Tak, ale to dla tego...

Drzwi sąsiedniego pokoju nagle się otworzyły i Marta Tymofiejewna weszła z czepkiem w ręku.

— Ledwom go znalazła, mówi, stanąwszy między Ławreckim a Lizą, — samam go gdzieś zapodziała. Starość, to bieda! ale i młodość nie lepsza. Cóż ty? obróciwszy się do Fiedora Iwanowicza, jedziesz z żoną do Ławryk?

— Ja z nią do Ławryk? a po chwili dodał, nie wiem jeszcze, może.

— Nie zejdziesz na dół?

— Dzisiaj nie.

— Jak chcesz, a ty, Lizo, ja myślę, powinnabyś już przejść na dół. Ale, ale — zapomniałam szczygłowi dać jeść. Poczekajcie, ja zaraz...

I Marta Tymofiejewna wyszła, nie wdziawszy czepka.

— Ławrecki szybko zbliżył się do Lizy.

— Lizo! zaczął on błagalnym głosem, — rozstajemy się na zawsze — serce mi pęka, daj mi twoją rękę na pożegnanie.

Liza podniosła głowę — zmęczony, napół martwy wzrok jej oparł się na nim.

— Nie! mówiła — cofając już w półwyciągniętą rękę — nie Ławrecki, pierwszy raz go tak nazwała, ręki ci mej nie dam. — I nacóż? Odejdź pan, proszę. Wiesz, że cię kocham! Tak — kocham cię! — dodała z wysileniem. Ale — nie... nie!... i podniosła chusteczkę do óczy swoich.

— Daj mi pani choć tę chusteczkę na pamiątkę!

Drzwi skrzypnęły.

— Weź! prędko powiedziała Liza.

Upuszczona chustka, spadła na ziemię — Ławrecki ją porwał i schował do bocznej kieszeni, a obróciwszy się, spotkał się ze wrokiem Marty Tymofiejewny.

— Lizeczko, zdaje mi się, że matka cię woła? — powiedziała do Lizy staruszka.

Liza wstała i wyszła z pokoju.

Marta Tymofiejewna znowu usiadła w kątku. Ławrecki zaczął się z nią żegnać.

— Fedzio! — odezwała się do niego.

— Co, ciotko?

— Ty jesteś uczciwym człowiekiem?

— Jakto?

— Ja ciebie pytam, czyś uczciwy?

— Pochlebiam sobie, że tak jest.

— Więc dajże mi słowo honoru, żeś uczciwy człowiek.

— Dobrze, ale do czegóżto prowadzi?

— Już ja wiem, do czego. Ale i ty sam, jak pomyślisz, to zrozumiesz, dla czego od ciebie tego wymagałam. A teraz bywaj zdrów! dziękuję, żeś mię odwiedził, a danego słowa nie zapominaj. Wiem, jak ci ciężko, ale i nikomu z nas nie wesoło. Cóż mówić? kiedyś zazdrościłam muchom i myślałam sobie: one szczęśliwie i wesoło pędzą życie. Jednego przecież razu, w nocy posłyszałam brzęk muchy wpadłej w sieć pająka i przekonałam się, że i one mają swą biedę. Cóż robić, Fedzio! A słowa swego nie zapominaj, i bądź zdrów!

Ławrecki wyszedł i zbliżał się już ku bramie, gdy go lokaj dopędził.

— Marya Dmitryjewna kazała pana prosić do siebie — powiedział do Ławreckiego.

— Powiedz pani, że teraz nie mogę — odpowiedział Ławrecki.

— Kazała pani powiedzieć, że bardzo prosi i że jest samą.

— Czy goście się rozjechali? — zapytał.

— Rozjechali się — odpowiedział lokaj z uśmiechem i Ławrecki w ślad za nim zwrócił się do salonu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— W sprawie naruszenia granicy austryackiéj przez wojsko tureckie pod Ossojnikiem, śledztwo wykryło, że 14 imiennie wskazanym poddanym austryackim z Ossojnika zabrali Turcy 2 konie, 15 wołów, 7 krów, 8 osłów, 7 wołów, 254 kóz i 60 owiec. Trzem hercegowińskim wychodźcom zabrali Turcy 3 konie, 5 wołów, 8 krów, 2 osły, 138 kóz, 64 owiec.

Rosya.

St. Pietierburskija Wiedomosti utrzymują, że rokowania o pokój między Serbią i Carnogórą a Turcyą nieprzedstawiają trudności szczególnych (?), lecz trudność leży przeważnie ze względu na Hercegowinę i Bośnię, tu właśnie wywięzuje się wiele kwestyj, których rozstrzygnięcie nie będzie łatwem. Hercegowina bowiem i Bośnia nie mogą dłużéj pozostawać pod władzą despotyczną Turcyi. Lecz Europie chodzi o to tylko, jakby wynaleść taki *modus vivendi* który rozstrzygając rzecz w sposób pomyślny dla chrześcian w Bośni i Hercegowinie niedotykałby wszakże rdzenia kwestyi wschodniéj, tj. zmian terytoryalnych na niekorzyść cesarstwa Ottomańskiego. Nadto, skoro nastąpi usamowolnienie Bośni i Hercegowiny, Bułgarya nieomieszka wystąpić ze swemi pretensyami, i słusznie, bo w żadnéj prowincyi Turcy niezostawili tyle śladów krwawych, jak w nieszczęśliwéj Bułgaryi, gdzie znaczną część ludu wymordowali Turcy w sposób najdzikszy. Bułgarowie więc niemniéj, jeśli nie więcéj od innych prowincyj mają prawo do obrony Europy od despotyzmu tureckiego w przyszłości. A uciemiężeni do ostateczności mieszkańcy chrześciańscy Tesalii i Macedonii, a wszyscy inni chrześcianie tureccy? Czyżby Europa, raz dotknąwszy sprawy, nieuczyniła nic dla nich? Rzecz niemożebna: bo gdyby Europa tak postąpiła, gdyby pozostawiła bez skutku skargi i jęki chrześcian wschodnich, na téj tylko zasadzie, że kraje te nie weszły do programatu początkowego dyplomacyi międzynarodowéj, to oczekiwany pokój będzie tylko chwilowem zawieszeniem broni i sroższa jeszcze wojna uciemiężonych przeciw ciemiężców wybuchnąć wkrótce musi.“ *St. Piet. Wied.* mówią, że z przyczyn powyższych zawarcie pokoju, a przynajmniéj pokoju trwałego i długiego, jest bardziéj niż wątpliwem. Serbia nie może zawrzeć innego pokoju, jak pod warunkiem ulepszenia bytu Hercegowińców i Bośniaków. Nadanie praw autonomicznych Hercegowińcom i Bośniakom, jako jedyny sposób wyjścia z trudności, pociągnie za sobą konieczność nadania takichże praw Bułgaryi, Tesalii, Macedonii, itd, jednem słowem, musi być poruszoną kwestya o dalszy byt panowania Turków w Europie, a wiadomo, że dyplomacya europejska uporczywie uchyla się od poruszania téj kwestyi, która jednak jeszcze uporczywiéj wypływa ciągle na wierzch i wymaga odpowiedzi. Następnie dziennik ten wspomina, że *Times* pociesza chrześcian wschodnich i ich przyjaciół statystycznemi cyframi, dowodzącemi, że plemię tureckie w Europie wymiera w stosunku niesłychanie wielkim, tak, że nie wielu lat potrzeba, aby wygasło zupełnie. „Dziękujemy za taką pociechę, mówi na to dziennik. Czekać aż plemię tureckie wygaśnie i zniknie, procedura to zanadto powolna, tem bardziéj, że umierający islam jest w gorączce, w szalonych paroksyzmach i miota się na giaurów, grożąc zupełnem zgładzeniem ich ze świata, a przynajmniéj wyniszczeniem wszelkich śladów cywilizacyi europejskiéj w około siebie. Chrześcianie wschodni nie mogą więc czekać, aż losowi podobać się będzie zgładzić z powierzchni ziemi Turków, gdy tymczasem Turcy mordują Słowian; należy owszem okazać Słowianom pomoc jak najrychlejszą, inaczéj bowiem we wszystkich prowincyach tureckich zapanuje taki teroryzm, jak dziś jest w Bułgaryi, gdzie według wiadomości (umieszczanych nawet w dziennikach angielskich), obawiać się można wycięcia w pień chrześcian, jeżeli niektórzy urzędnicy muzułmański, podburzający fanatyzm ludności nie będą usunięci.“ „Czyż i takie wiadomości kończą *St. Piet. Wied.* nie zniewolą Anglii do wyrzeczenia się dotychczasowéj polityki, przyjaznéj Turkom.“

— Książę Aumale przysłał do petersburskiego komitetu słowiańskiego 1000 franków dla użycia na korzyść Słowian południowych, walczących z Turkami. Dziennik moskiewski, który ten fakt ogłasza, czyni uwagę, że jest to dar za skąpy, jak na właściela 80 milionowéj fortuny. Nas zaś dziwi droga, jaką obrał, bo wszak łatwo mu było dar swój przesłać bezpośrednio do Belgradu. Co do wielkości lub małości daru, jeśli dzienniki rosyjskie mają je oceniać według mienia, tędy zdradzają zasadę, że dar dobroczynny jest obowiązkiem. Książę Nemours nie dał był zaś ani franka na rzecz powstania polskiego.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Dzień 1 września nie był szczęśliwym dla Serbów. Atak wykonany w dniu tym na lewym (zachodnim) brzegu Morawy przez zgromadzoną tam całą armię turecką, na prawe (zachodnie) skrzydło wojsk serbskich, stojące przed zachodnią połową szańców aleksinackich — atak opisany przez nas w wczorajszem sprawozdaniu — skończył się wyparciem Serbów ze wszystkich tymczasowo umocnionych stanowisk, leżących na tem lewem wybrzeżu Morawy przed stale ufortyfikowaną linię aleksinacką i cofnięciem się armii serbskiej do okopów Aleksinacza i do oszańcowanego obozu deligradzkiego, położonego w tyle za Aleksinaczem.

Z dwóch przeto sprzecznych wieści telegraficznych przytoczonych przez nas wczoraj o rezultacie tego ataku, okazała się prawdziwą po części, pierwsza donosząca o niepomyślnym dla Serbów wypadku walki. Powtarzamy, iż okazała się po części prawdziwą; gdyż dotychczas jest wątpliwość co do jednego ważnego punktu, czy armia turecka zmusiwszy Serbów do ustąpienia z wszystkich stanowisk leżących na lewym brzegu Morawy przed linią redut aleksinackich, zdobyła także szaniec przedmostowy na tem lewem wybrzeżu rzeki przed Aleksinaczem? Ten szaniec przedmostowy jest bardzo ważnym; albowiem należy on do systemu fortyfikacyj otaczających Aleksinacz, a posiadanie jego zapewniałoby korpusowi serbskiemu będącemu w Aleksinaczu, wolność ruchów na obu brzegach Morawy. Wątpliwość powyżej wskazaną rozwiąże nam zapewne wkrótce telegram z Belgradu lub Konstantynopola.

W każdym razie obóz oszańcowany aleksinacki, to jest wieniec redut otaczający Aleksinacz leżący na prawym brzegu Morawy nie był jeszcze zdobytym 3 września przez armię turecką i zapewne do dziś dnia zdobytym nie jest, jakto niżéj wykażemy.

Ogólny opis tego ataku wykonanego przez armię turecką w d. 1 września na prawe skrzydło armii serbskiej stojącej przed zachodnią połową linii aleksinackiej, skreślony przez nas w wczorajszem sprawozdaniu, możemy dzisiaj uzupełnić kilkoma szczegółami.

Po wyparciu korpusu Ejuba paszy z wyżyn prawego wschodniego wybrzeża Morawy przez wojska serbskie działające przed wschodnią połową linii aleksinackiej, przeprawił się Ejub z większą częścią swego korpusu na lewe zachodnie wybrzeże Morawy, a Serbowie spalili za nim 30 sierpnia most pontonowy na Morawie pod Boimirem. Ten korpus Ejuba przeparty czy też dobrowolnie przechodzący z prawego na lewe wybrzeże Morawy, połączył się tam z korpusem Saiba paszy, który od 19 sierpnia z odmiennem szczęściem walczył na tym lewym brzegu Morawy uderzając na prawe skrzydło armii serbskiej, stojące przed zachodnią połową ufortyfikowanej linii aleksinackiej, lecz utrzymał się na zajętych przez siebie na tem lewem wybrzeżu wzgórzach Tesicy i Stubliny. W ten sposób, przymusowo czy dobrowolnie, skupioną była w dniu 30 sierpnia na lewem wybrzeżu Morawy cała czynna przed Aleksinaczem armia turecka. W dniach 30 i 31 sierpnia otrzymała ona posiłki nadeszłe z Niżu, a 1 września o godzinie 8 rano, posunęła się za wzgórza Stubliny i uderzyła na prawe skrzydło wojsk serbskich, stojące w umocnionych polowemi okopami stanowiskach pod wsiami Nozryną, Żytkowaczem i Mosol przed zachodnio-południowym frontem szańców aleksinackich, jak to już wczoraj przedstawialiśmy. Jakkolwiek bowiem wódz serbski donosi w swym telegramie iż wojska serbskie walczyły „w otwartem polu“, jednak dawały im oparcie okopy i baterye usypane w polu przy wyżej wspomnianych wsiach; zapewne wyrażeniem „w otwartem polu“ chciał oznaczyć urzędowy telegram, że bój toczył się przed linią stałych fortyfikacyj aleksinackich, aby zapobiedz mniemaniu, iż przez zajęcie tych polowych umocnień przed szańcami aleksinackiemi, zdobyli już Turcy te szańce.

Bój ten 1 września trwać miał 13 godzin, prowadzony zaś był po większej części ogniem działowym i karabinowym. Wśród walki wypierali Turcy kolejno Serbów z wyżej wspomnianych stanowisk i dotarli aż pod szańce Aleksinaczu. Albowiem mniej prawdopodobnem zdaje się doniesienie urzędowe zawarte w telegramie z Belgradu z 3 tm. jakoby wojska serbskie utrzymały się podczas tego 13 godzinnego boju na swych stanowiskach w polu, a dopiero po skończonej walce o 9 godzinie wieczór cofnęły się do warowni Aleksinacza i Deligradu. Jednak podamy tu w dosłownem brzmieniu to urzędowe doniesienienie telegraficzne wodza serbskiego, ogłoszone w Belgradzie, a które brzmi:

„Po zdobyciu przez wojska nasze stanowisk tureckich na prawym brzegu Morawy, cofnął się korpus turecki na lewe wybrzeże. W dniu 1 września o 8 godzinie rano uderzyła armia turecka na nasze prawe skrzydło. Bój toczył się w otwartem polu. Silny ogień działowy i karabinowy trwał aż do 9 godziny wieczór, a przeto walka trwała całe 13 godzin. Armia nasza walcząc dzielnie, utrzymała się na swych stanowiskach; gdy jednak nieprzyjaciel posiadał trzy razy razy większe siły, ujrzały się wojska nasze po ukończonym boju znaglone cofnąć się do ufortyfikowanych stanowisk Aleksinacza i Deligradu“.

Pogłoski obiegające w Belgradzie 3go września i i ztamtąd telegrafowane do Wiednia, jakoby wojska serbskie opuściły już nawet Aleksinacz, uważalibyśmy za zupełnie mylne, chociażby im nie zaprzeczył urzędowy telegram z Belgradu. Aleksinacz jest otoczony pasem stałych fortyfikacyj, uzbrojonych działami wałowemi, ma liczną załogę, i aby go zdobyć, należy prowadzić formalne roboty oblężnicze. Tak umocnionego stanowiska nie opuszcza się dobrowolnie. Opuszczenie zaś go dzisiaj byłoby dobrowolnem, bo przecież Turcy nietylko go nie oblegli ani nawet osaczyli, lecz zaledwo podsunęli się z jednej strony po lewym brzegu Morawy, przed jeden front fortyfikacyj Aleksinacza, od którego oddziela ich jeszcze Morawa. Nadto na wyżynach prawego wybrzeża Morawy po wschodniej stronie Aleksinacza stała jeszcze 3 września część wojsk serbskich zajmując tam silne stanowiska w górach aż za klasztór Śgo Szczepana. Zanimby więc Turcy mogli osaczyć Aleksinacz, musieliby pierw wyprzeć Serbów z tych gór. Wprawdzie mogą Turcy bez osaczenia Aleksinacza, bombardować to miasto usypawszy na lewym brzegu Morawy baterye i zatoczywszy tam działa i moździerze ciężkiego wagomiaru, które podobno wiozą już z Niżu; lecz miasto to opuszczone jest już zapewne przez mieszkańców, a burzenie domów w mieście tak jak palenie i niszczenie wsi serbskich przez baszybozuków, zrządza wprawdzie szkodę Serbii, ale nie zaszkodzi wojsku serbskiemu zajmującemu reduty otaczające Aleksinacz i broniące do niego przystępu.

Wątpimy, aby wódz turecki mógł postawić silny korpus wojsk przed Aleksinaczem, a drugi przed Deligradem, i zasłoniwszy tymi korpusami swój bok i tyły, obchodzić resztą swych sił oszańcowane obozy serbskie i wdzierać się dalej w głąb Serbii; albowiem do takiego działania trzeba daleko większych sił niż te któremi rozporządza Abdul Kerim. Chociażby nawet zgromadzona na lewym brzegu Morawy armia turecka, uderzająca 1go września na lewe skrzydło serbskie, liczyła 60,000 żołnierzy, jak twierdzą niepewne telegraficzne wieści z Belgradu, siła ta nie jest dostateczną, aby wykonać wskazane wyżej działanie wobec 60 tysięcy, a choćby 50 tysięcy Serbów stojących w szańcach Aleksinaczu i Deligradu.

Pomimo przegranej bitwy w d. 1 września przez lewe skrzydło armii serbskiej przed Aleksinaczem—a przegranej bo straciło ono stanowiska na których walczyło,— długo jeszcze potrwać może walka w ufortyfikowanej do Serbii bramie nadmorawskiej. Czy powodem przegrania tej bitwy jest wina dowódcy, czy też przewaga sił tureckich? nie można dziś rozstrzygać i wyrokować na podstawie tak krótkich ogólnych niedostatecznych wiadomości, jakie nas doszły o tej walce.

Czarnogórskie pole walki.

Donieśliśmy wczoraj, że wojska tureckie zgromadzone pod Trebinią w Hercegowinie w pobliżu północnéj granicy czarnogórskiéj, a w Podgorzycy w Albanii po południowéj stronie Czarnogórza rozpoczęły równocześnie w pierwszych dniach września zaczepne działania wojenne przeciw Czarnogórcom, usiłując wedrzeć się do ich kraju z obu stron: od północy przez Grahowo, od południa przez Spuż.

Rzućmy najprzód okiem na działania tureckie na północnej linii bojowéj w Hercegowinie.

Przedstawiliśmy już wczoraj, że Muchtar pasza po nadejściu do Trebini Dżeladina paszy z 7 batalionami piechoty, wyruszył z téj twierdzy 31go sierpnia czy 1go września (żadna wiadomość nie oznacza dnia) z dwoma kolumnami, z których jedna szła wąwozami rzeki Trebnicy ku Bilekowi, a druga wzdłuż granicy austryacko-dalmackiéj w kierunku południowo-wschodnim. Otóż według dzisiejszych wiadomości pierwszą ma prowadzić Dżeladin, drugą zaś Muchtar pasza. Obie 3go września dotrzeć miały do granicy czarnogórskiéj odległéj o kilka mil od Trebini i zatrzymały się u stóp wielkiéj wyżyny Grahowa stanowiącéj północno-zachodni naróżnik gór Czarnych. Mianowicie Dżeladin miał dojść do Korenicy a Muchtar pasza dotrzeć do Zaslap, niepokojony w pochodzie przez mały tylko oddział Czarnogórców znajdujący się w téj okolicy.

Równocześnie 3 września nadciągnęło do Trebini dziesięć świeżych batalionów nizamów przybywających z Mostaru i zaraz ruszyło dalej do Korenicy, aby wzmocnić korpus Dżeladina. Według tych wiadomości telegraficznych z Dubrownika z 4 września, podanych w *Polit. Corr.* obie kolumny Muchtara i Dżeladina zamierzały po nadejściu tego posiłku, wdzierać się na wyżynę Grahowa. Lecz zarazem telegram ten, dodaje iż Petar Wukoticz zostawiwszy 4 bataliony dla strzeżenia wąwozów Duga, spieszył z Czarnogórcami na obronę wyżyny grachowskiej i dla odparcia ataku Muchtara.

Z Albanii na południowej linii bojowej uderza na Czarnogórę Derwisz pasza, na czele wojsk zgromadzonych w Podgorzycy, których siłę podają doniesienia ztamtąd na 50 batalionów to jest blisko 20,000 ludzi. Zdaje się nam, że siła ta jest przesadzona, a o jej działaniach nie ma dotychczas innej wiadomości, jak tylko że dotarła do Spuż o milę od Podgorycy, a przeto że doliną Cety zamierza wedrzeć się w czarnogórski powiat Biełopawlicy.

List z Janiny z 20 sierpnia ogłoszony w *Presse* wiedeńskiej, o którym zaś na początku sprawozdania naszego wczoraj wspomnieliśmy, brzmi jak następuje:

„Od kilku dni obiegają miasto nasze niepokojące pogłoski o powstaniu, które miało wybuchnąć w okolicy Prevezy. Do tej chwili nie nadeszły pewne wiadomości stwierdzające tę pogłoskę. Wprawdzie położenie rzeczy czyni wieść tę prawdopodobną; lecz może powstała ona z następującego faktu. Stary grecki naczelnik kleftów nazwiskiem Hadi Petros z Prevezy zebrał gromadę kleftów i z nią usadowił się w górach Pindusu. Kajmakam z Prevezy wyprawił mały oddział żandarmów i nizamów, aby pochwytali tych „rozbójników“. W teraźniejszych czasach wypadek ten, dawniej dość zwyczajny, uważają tutaj za początek powstańczego ruchu greckiego. Każdy znający stosunki tutejsze, uważać będzie za wypadek większego znaczenia wezwanie wydane przez władze miejscowe w kajmakamatach Janiny, Prevezy i Arty, aby się uzbroiła cała ludność mahometańska. Ponieważ w naszej okolicy mało jest wojsk regularnych, przeto rząd powołaniem pod broń baszybozuków zamierza sformować znaczną siłę zbrojną. Lecz pierwszem następstwem tego rozporządzenia jest, iż zamożniejsi Grecy zaczynają opuszczać naszą prowincyę. (Inny zaś korespondent z Janiny doniósł był, iż mniej zamożna a liczna ludność grecka, nie mogąca opuścić kraju, uzbraja się, aby stawić orężny opór, a nawet w kilku miejscach odparła napady baszybozuków).

„Z Konstantynopola przybyło czterech wyższych oficerów inżynieryi, którzy objeżdżają granicę grecką i rozporządzają roboty w celu jej umocnienia. Przeto w Konstantynopolu uważają za rzecz możebną zakłócenie przyjaznych stosunków z sąsiedniem królestwem greckiem. Już teraz nie zbywa na powodach do zerwania dobrych stosunków. Turcy oskarżają Grecyę, iż wyprawia do Epiru i Macedonii agitatorów dla wywołania niespokojności. (Listy dawniejsze z Prevezy i Janiny, z których przytoczyliśmy wyjątki, donosiły jak najwyraźniej, że właśnie emisaryusze rządu ateńskiego przybywający do Epiru i Tessalii upominają burzącą się ludność grecką pod panowaniem tureckiem, aby jeszcze nie chwytała za broń, co nawet wywołuje oburzenie przeciw rządowi ateńskiemu między Grekami wystawionemi na gwałty i napaści sfanatyzowanych muzułmanów). Znów rząd grecki uskarża się na naruszanie terytoryum greckiego przez zbrojne gromady baszybozuków i bandy rozbójników tureckich.

„Przez port Volo przywieziono z polecenia Porty w ciągu ostatnich 14 dni 30,000 karabinów i 25 dział, część ich tu przyprowadzono a część do innych miast Tessalii i Epiru. Broń ta tymczasowo zostaje pod rozporządzeniem władz tureckich, lecz utrzymują że w d. 5 września ma być rozdzieloną między „dobrze „myślącą ludność mahometańską“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. Choroba Namiestnika hr. Alfreda Potockiego odbywa normalny przebieg ospy; wszelako głowa jest mocno zajęta, co sprowadza chwilowe majaczenia. Dr Szewczyk wrócił dziś rano z Łancuta, dokąd jeździł był na konsilium lekarskie, a wieczorem jedzie tam na powrót. Lekarze są lepszej otuchy. Dziś po południu zawezwany został jeszcze telegrafem z Krakowa profesór Dr Rosner.

Dziś po południu otrzymaliśmy następujący telegram z Łancuta o godz. 2¼: „Noc dość dobra; nad ranem więcej gorączki. Przebieg choroby normalny.“

— Dla braku miejsca zaległiśmy z końcem sprawozdania z konferencyi nauczycieli szkół ludowych okręgu krakowskiego. W drugim dniu konferencyi czytali rozprawy: p. Fornagel z Wieliczki o nauce historyi naturalnej w szkole ludowej, panna Zdelikiewiczówna z Wieliczki o zastósowaniu nauk przyrodniczych do potrzeb gospodarstwa domowego; p. Czupka z Chrzanowa o nauce historyi powszechnej w szkołach ludowych; p. Bednarski z Podgórza o metodycznem przejściu z pisma do druku przy nauce czytania; p. Rembacz z Wieliczki przeprowadzał praktycznie ustęp do czytania: „Cesarz w gościnie u króla“; p. Kołodziejczyk z Morawicy o użytku tablic Lachera przy nauce pszczelnictwa. Podczas dyskusyi nad tą rozprawą powzięto uchwałę, iżby Rady szkolne miejscowe obmyślały fundusze na zakupno pszczół dla szkół w okolicach sprzyjających tej chodowli; dalej p. Olszewski z Jaworznia czytał o użytku tablic anatomicznych Conrada, które objaśniał p. Bernadzikiewicz z Babic; p. Bielecki z Bielan czytał rozprawkę na temat: Co ma nauczyciel czynić, aby sobie zjednał powagę w gminie i przywiązanie rodziców?; p. Ceranowicz z Jaworzna o udzielaniu nauki języka niemieckiego w I. półroczu w klasie III; podczas dyskusyi nad tym przedmiotem przyjęto wniosek wspólny pp. dyr. Jabłońskiego z Krakowa i Duchowicza z Wieliczki, aby upraszać Radę szkolną krajową o wydanie odpowiedniejszej książki do nauki języka niemieckiego.

Trzeciego dnia konferencyi czytał p. Wojtyga z Kwaczały rozprawę o nauce geometryi w szkołach pospolitych wiejskich; p. Dobek z Wieliczki przeprowadzał praktycznie ustęp do czytania: „Urszula Kochanowska“; p. Tarasek z Tenczynka wykazał użytek tablic zwierząt użytecznych i szkodliwych; p. Gigoń ze Skawiny o utrzymaniu karności szkolnej.

Do wydziału konferencyjnego wybrano oprócz wybranych w roku zeszłym, pannę Dobrzańską z Wieliczki, a do komisyi bibliotecznej p. Appella z Krowodrzy i pannę Spitzerówną z Podgórza. Na reprezentanta nauczycieli w Radzie szkol. okr. p. Badeńczyka z Półwsia Zwierzynieckiego. Nareszcie przyjęto wnioski p. Bednarskiego z Podgórza: 1) aby uczestnikom konferencyi okręgowej przyznawano większą należytość za dyety i koszta podróży; (w r. b. przyznano 1 złr. dyety, 50 c. za milę jazdy wozem, a koleją taryfę III klasy), 2) aby postarano się, iżby nauczyciele mogli otrzymywać zaliczki na swoje płace; 3) aby przy udzielaniu zapomóg uwzględniano obok zasług i kwalifikacyj nauczyciela także materyalne jego położenie.

Zgromadzenie nauczycieli odznaczało się wielką gorliwością i cierpliwością w czasie posiedzeń, które się przeciągały do późnej godziny w południe i w wieczór; takt zaś przewodniczącego w kierowaniu obrad, dodawał uczestnikom więcej swobody do objawienia swego zdania w czasie obrad.

— „Dwutygodnik higieniczny“ wydawany przy krakowskim *Przeglądzie Lekarskim*, pisze, iż zaczęły się tu pojawiać liczne przypadki czerwonki czyli disenteryi.

— Czasopismo rzeczone zaleca zaprowadzenie peryodyczne rewizyj sanitarnych po szkołach publicznych, a lubo rewizyi tej podlegają z urzędu szkoły miejskie, należałoby ją także rozciągnąć do szkół pod zarządem państwa zostających, mianowicie gimnazyów i szkół realnych.

— Pyta *Gaz. Narod.*, „dla czego *Czas* (urzędowy organ Akademii) ściśle zachował milczenie, że śp. Ludwik Wołowski był członkiem Akademii umiejętności w Krakowie; dla czego nie wywieszono na domu Akademii czarnej chorągwi? dla czego na pogrzebie w Paryżu nie było delegata Akademii?“ Nie możemy na te wszystkie pytania odpowiedzieć już dla tego samego, że *Czas* nie jest „urzędowym“ organem Akademii, bo statut Akademii nic o tem nie wspomina, a donoszenie o czynnościach tej Instytucyi nie daje jeszcze cechy urzędowej, tak dobrze, jak nie nazwiemy *Gazety Narodowej* urzędowym organem cechu krawieckiego, przepraszamy, „korporacyi“ krawieckiej, chociaż właśnie dziś zamieściła urzędowe zaproszenie na zgromadzenie tej korporacyi. Podając zaś wiadomość o pogrzebie śp. Wołowskiego według nadesłanej nam karty pogrzebowej, powtórzył *Czas* te tylko tytuły i godności zmarłego, które były na tej karcie wydrukowane. Ponieważ zaś Akademia umiejętności jest instytucyą narodową nie zaś specyalnie krakowską, przeto my nawzajem możemy zapytać *Gaz. Narod.*: czemu donosząc o śmierci Wołowskiego pominęła tytuł jego jako członka Akademii umiejętności? czy nie będąc „urzędowym organem „Akademii, nie poczuwała się do tego, lub że dopiero dziś o tem się dowiaduje?

— Przed parą tygodniami 11-letni Erazm Szutkiewicz rodem z Krakowa, syn nauczyciela, znikł z domu ojcowskiego, prawdopodobnie udawszy się do Kalwaryi Zebrzydowskiej, i dotąd nie powrócił. Jest on małego wzrostu, okrągłej twarzy, włosów blondrudawych, cery białej, piegowatej i zabrał z sobą zawiniątko z bielizną znaczoną J. S.

— Uczeń gimnazyalny K. Sobolewski znalazł onegdaj na plantacyach naprzeciw kasyna i złożył w policyi modlitewnik francuski „Manuel de piété“ z nazwiskiem „Eufrozyny J. de M.“

— Policya aresztowała: Kaz. Godynia wyrobnika, za posiadanie skradzionej bundy, Kaspra Motłosińskiego muzykanta, za złośliwe rozbijanie naczyń w szynku w ulicy Długiej, i podrostka Sylwestra Zywieckiego za strzelanie z krucicy wśród domów na Krowodrzy.

— P. Wincenty Tarłowski wydał broszurę p. n.: *Pogadanki ludowe o powołaniu i godności człowieka* itd. Jest to tłumaczenie książeczki napisanej i wydanej pod tym napisem w r. 1849 po niemiecku, przez Dra Wildnera-Maithsteina, atoli w wielu miejscach przerobione, jaśniej i obszerniej rozwinęte, w ogóle zastosowane do pojęcia ludu naszego. Broszura ta pełna ducha religijnego i poczciwej tendencyi, może oddać nie małą usługę w szerzeniu prawdziwej oświaty i moralności pomiędzy ludem. Z drugiej strony zaś zasługą jest tłumacza, iż przyswoił ją dla literatury naszej ludowej, która w dziełka tej treści dobrze napisane wcale nie obfituje.

— **Podgórze** 3 września.

Ostatniego sierpnia zdarzył się w Tyńcu okropny wypadek. Jak wiadomo, ćwiczy się artylerya od kilku lat w strzelaniu pod Tyńcem. Kule padają zwykle do lasu i na poblizkie wzgórza. Pomimo porozstawianych licznych patroli, udają się chłopi do lasu podczas strzelania i czatują tam na kule. Znalezione, sprzedają miejscowemu żydowi. Ten dawał je do rozbijania i wydobycia z nich prochu Antoniemu Śmiechowi, gospodarzowi, płacąc mu po kilka centów od sztuki. We czwartek po południu poczyna ów gospodarz rozbijać w sieni bombę napełnioną prochem i kulkami. Obok niego rozsiadły się dzieci i żona. Za pierwszem uderzeniem pęka bomba, odrywa mu nogi od kadłuba i rękę, a chłopczykowi kawałek stopy, rani dziewczynę okruchem i wylatuje z ogromnym hukiem w pole.

Usłyszawszy huk, zbiegła się cała ludność Tyńca do domu nieszczęśliwego — a gdyby bomba była zapaliła dom, daleko więcej ofiar mogłoby paść wtedy i cała wieś poszłaby w perzynę, gdyż jeszcze było dwanaście kul na strychu, które wójt z żandarmami zabrał. Po półgodzinnej męczarni umarł nieszczęśliwy Śmiech, a chłopczyka i dziewczynę odwieziono do szpitala do Krakowa.

— **Z Tarnowskiego** 2 września.

W okolicy naszej, mianowicie w zachodnio-południowej części powiatu Tarnowskiego odbywa się obecnie czynność znacznej doniosłości, o której oprócz okolicznych obywateli nikt nie wie.

Między Zgłobicami a Zakliczynem po prawym brzegu Dunajca buduje się droga, która ze względów lokalnych jest jedynym ratunkiem zubożałej i odciętej od świata okolicy i stanowi dokończenie drogi krajowej Niedzica-Sącz-Tarnów, która jest gotową po Zakliczyn.

Przeżyliśmy kilkanaście lat w gorączkowem wyczekiwaniu tej budowy daremnie; wszelkie przedstawienia zanoszone do urzędów zostawały bez skutku, i jużeśmy zwątpili, aby ta droga była kiedyś ukończoną. Dopiero naczelnik powiatu, podkomorzy p. Miecz. Szczepański rozpoznawszy w krótkim czasie swego urzędowania dokładnie najdotkliwsze potrzeby powiatu pod tym względem, zrobił pierwszy stanowczy i skuteczny krok. Uwzględniając nędzę ludu w wioskach górskich, przez które droga przechodzić musiała, wyjednał z funduszu głodowego 4500 złr. na rekonstrukcyę drogi gminnej, a raczej bezdroży na tej przestrzeni. Utworzyło się z okolicznych obywateli dwa komitety, które obok pomocy technicznej tą budową gorliwie się zajęły. Wydział krajowy powziąwszy o tem wiadomość, na przedstawienie komitetu budowy przysłał swego inżyniera i potrzebne narzędzia, oraz członek Wydziału do spraw drogowych hr. Wł. Badeni przyrzekł co roku tę budowę oszczędnościami z innych dróg wspierać. Rada powiatowa z swej strony asygnowała 500 złr. Za ponownem wstawieniem się p. naczelnika powiatu, Namiestnictwo wyznaczyło powtórnie z funduszu głodowego jeszcze 3000 złr. na budowę tej drogi. Roboty idą szybko i bardzo tanio, przeprowadzają obejścia nowym szlakiem według systemu dróg krajowych. Tak więc dzieło znaczne, bo na 80 do 100,000 złr. preliminowane, przy pomocy Boskiej stanie w przeciągu lat kilku całkowicie połączonemi siłami, uwalniając budżet dróg krajowych od tak znacznego wydatku. Główną zasługę przypisać tu należy p. naczelnikowi powiatu, Szczepańskiemu, który sprawy nie zaniedbał i podjął ją w energiczną dłoń.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Grodeckiej, rozpisany na d. 23 lipca, nie przyszedł do skutku. Termin nowego wyboru naznaczony jest na d. 30 września.

— **Kosów** 3 września.

Dnia 1 września o godz. 3ej rano wybuchł ogień w sąsiedniem miasteczku Kutach. Brak przyrządów ratunkowych i przerażenie nie pozwoliły ratującym owładnąć na razie żywiołu, tak iż ogień rozszerzył się na cały prawie rynek, a do godziny 10ej z rana już 70 przeszło domów stało się pastwą płomieni. Straż ochotnicza Kosowska razem ze swym naczelnikiem od przejezdnych zawiadomiona, natychmiast pospieszyła z ratunkiem sąsiedztwu; nie wiele jednak zastała już do ratowania, ogień bowiem kończył swe niszczące dzieło. Wcześniej zawiadomiona, niewątpliwie wieleby uratować mogła, gdyż znaną jeet jej gotowość z poprzednich wypadków. W Kutach staraniem gorliwego burmistrza p. Soroczyńskiego organizuje się także straż ochotnicza pożarna, a niektórzy jej członkowie mimo braku wszystkich przyrządów, dali dowody, że jeśli straż ta wejdzie w życie, mieszkańcy miasteczka o wiele spokojniej zasypiać będą mogli. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność. Małą żydówkę posłano po naftę z latarką. Ta nalewając naftę, upuściła latarkę. Nafta zapaliła się i objęła cały dom w jednej chwili, od którego drewniane budynki łatwo już się zajmowały. Szkoda, o ile na razie da się obliczyć, wynosi przeszło 100 tysięcy, a mieszkańcy pozostali bez chleba i dachu.

— Pewna kobieta wiejska przemycała wczoraj troje dzieci koleją żelazną galicyjską pociągiem lwowsko krakowskim. Ukryła je pod ławki wagonu trzeciej klasy i miała tylko bilet dla siebie. Podczas rewizyi biletów konduktor dostrzegł, że z pod ławy wyglądają nogi jakiegoś małoletniego podróżnego, wyciągnął go zatem i zostawił na drodze; niebawem odkrył drugiego i znów go wysadził, a wreszcie i trzeciego, z którym podobnie sobie postąpił. Było to prawnie, ale niewłaściwie wydalać z wagonu dzieci i zostawiać je na drodze. Dopiero za trzecim razem obudziła się czułość w sercu matki, która zaczęła głośno szlochać za dziećmi. Wtedy dopiero inni podróżni wezwali konduktora, aby wypuścił matkę i ta wyszła szukać dzieci po drodze.

— Roboty około osuszenia błot Pińskich na Litwie prowadzone pod kierunkiem pułkownika Żylińskiego, przyniosły już znaczny nabytek łąk. Za pomocą kanalizacyi czyli drenowania, rowów głębokich na 4 stopy, a szerokich na 30 stóp, sprowadzono wody do Prypeci i innych strumieni wpadających do Dniepru, jak niemniej za pomocą zagłębienia i rozszerzenia tych strumieni w długości 17 wiorst, uzyskano dotąd już do sta tysięcy morgów łąk.

— Onegdaj w niedzielę odbyć się miało w Karwinie na Szląsku austryackim zgromadzenie wyborców, przed którymi poseł p. Jerzy Cienciała zdawać miał sprawę z swej czynności parlamentarnej w ubiegłej sesyi.

— Przedstawienia teatru amatorskiego polskiego w Cieszynie, rozpoczną się na nowo d. 8 września w sali Czytelni.

— Zebranie spółki „Bazar Cieszyński“, odbędzie się d. 13 września w Cieszynie w sali Czytelni.

— Milionowy kupiec rosyjski Owsiannikow, skazany na Sybir za podpalenie młyna parowego w Petersburgu, sporządził testament zaraz po wyroku skazującym go także na utratę praw cywilnych, ale przed upływem terminu do apellacyi. Jako pozbawiony praw cywilnych, nie mógłby legalnie sporządzić ostatniej woli swojej, ale gdy wyrok nie został jeszcze prawomocnym, przeto testament ten możnaby uważać za legalny. Zapisał on cały swój majątek synowi swemu Bazylemu, z pominięciem innych spadkobierców, którzy wytaczają teraz proces, chcąc zwalić testament, jako napisany po skazaniu testatora na śmierć cywilną. Pierwszy to proces tego rodzaju, jak piszą dzienniki petersburskie.

— Dnia 30-go sierpnia umarł znany kompozytor francuski Felicyan David. Urodzony w roku 1810 w Cadenet, wcześnie zaczął objawiać zdolności muzyczne; w 12-tym roku życia napisał już kilka motywów i melodyj, użytych następnie w operach późniejszych. W roku 1830 przybył do Paryża, gdzie kształcił się w konserwatoryum pod Lesueurem, Fetisem, Benoistem i Reberem. Teorye szkoły St. Simona przejęły go bardzo i komponował himny dla tej sekty, wykonywane podczas jej obrzędów w Menilmontant. Następnie udał się wraz z tak zwanym Ojcem Eufantim na Wschód, zbierał przez lat trzy w Afryce i Azyi motywa ludowe. Na tle ich osnuł symfonię *Le Désert*, która wykonana w roku 1844 w Paryżu, obiegła później całą Europę. To było podstawą jego sławy. Odtąd wszyscy wydawcy dobijali się o każdy utwór Davida, z których najpopularniejszemi stały się: *Moïse sur le Sinaï*, *Christophe Colomb*, *La Perle du Brésil*, *Herculanum* i *Lalla Rookh*. Napisał także kilka utworów lżejszych, znanych powszechnie, jak: *Le Rhin allemand*, *La Réverie*, *L'Océan et les Hirondelles*, *L'Egiptienne*, *Le Bédouin*, *L'Oubli* itd.

— Niemal codzień czytamy nową biografię nowego sułtana Abdula Hamida a każda z nich inna. Jest to tylko dowodem, że Europejczycy nie mają przystępu do stosunków wewnętrznych tureckich i znają je o tyle tylko, o ile Turcy chcą je im pokazać, albo też wszystko co z pierwszych lepszych ust usłyszą, biorą za dobrą monetę. *Gaulois* zamieszcza też odmienny od dotychczasowych rysopis Hamida. Urodził on się d. 22 września 1842. On i jego starszy brat Murad nic się za młodu nie uczyli, mając zupełną wolność robienia, co im się podoba. Zaledwie wyszli z wieku chłopięcego, już wprowadzono ich w życie haremowe, gdzie zdrowie słabszego Murada wcześnie zostało podkopanem, gdy Hamid silniejszy, wytrzymał. Doszedłszy lat 20 nic nie umieli, prócz nieco czytać i pisać po turecku i po arabsku i dopiero gdy towarzyszyli sułtanowi stryjowi swemu na wystawę paryską r. 1867, obudziła się w nich chęć nauczenia się po francusku. Hamid szybciej pojmował niż brat jego, schwycił nieco francuzczyzny, którą lubi się popisywać. Posiada też kilka książek francuskich, słownik i gramatykę w swojej bibliotece. Bawiąc w Europie, zajmował się jeografią polityczną i sprowadził sobie mapy. Hamid ubiera się pod europejsku, choć zatrzymał fez, którego jednak nie cierpi, ale jako prawowity turek nosi go. Zręcznym on jest gimnastykiem i robi dobrze pałaszem. Nazywają go pijakiem i marnotrawcą, ale niesłusznie, jest bowiem owszem raczej skąpym i żyje umiarkowanie. Ulubionem jego zajęciem jest chowanie zwierząt domowych,

zbieranie zwierząt wypchanych, jak małp, wężów, jaszczurek, z papugą bawi się całemi godzinami, a w końcu zaczął zbierać motyle i chrząszcze. (Co to za przymioty na kalifa!); posiada także piękny zbiór broni. Jest on ścisłym muzułmaninem, nie pomija żadnego przepisu religijnego, dla formy nawet popisuje się pobożnością. Jeżeli w porze modłów nie znajduje się w domu, każe rozciągnąć kobierzec na ziemi i modli się, co jednak nie przeszkadza, że w ciągu modlitwy wydaje służbie swej rozkazy, albo wita znajomych. Kiedy jeszcze zamieszkiwał w Kiahat Hodna, małym pałacu swoim, trzymał dla siebie ulema nadwornego, z którym obchodził się jak z błaznem, przebierając go nawet w pstrokate łachmany i szydził sobie z niego. Przeciw chrześcianom nie jest uprzedzony, nienawidzi tylko Greków.

— W San Francisco w Kalifornii pożar zniszczył d. 30 sierpnia około stu domów. Szkoda wynosi pół miliona dolarów.

Teatr letni. We wtorek dnia 5go września: Komedya w 3 aktach przez M. Bałuckiego: *Radcy pana Radcy*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 4 września pogoda; termometr od 10·2 doszedł do 21·0 C. Barometr wyżej stanu normalnego; o 6ej rano d. 5 września wskazywał on 747·5 mill., termometru 7·4 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 6go września: Św. Zacharyasza proroka.

Sprawy sądowe.

Kraków 4go września.

Dzieciobójstwo.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Korczyński. Sędziowie głosujący: radca sądu krajowego p. Smolarski, i sekretarz sądu krajowego p. Fedorowicz. Zastępca prokuratora p. Lipka. Obrońca adwokat Dr Blatteis. Prowadzący pióro auskultant sądowy p. Hartmann.

Sędziowie przysięgli: Władysław Bartynowski, Andrzej Łopacki, Antoni Jachimski, Karol Czernicki, Błażej Frodyna, Mateusz Raźny, Leon Feintuch, Jan Raźny, Franciszek Otowski, Berl Bornstein, Wilchelm Koch, Franciszek [illegible].

Oskarżona Ludwika [illegible] w Stry[illegible] Świerciochówna, służąca [illegible] owie, mająca lat 27, niezamężna, powiła już troje dzieci. Lękając się, iż wszystkich nie będzie w stanie wyżywić, częścią zaś ze wstydu, postanowiła trzecie, skoro tylko przyjdzie na świat — zabić. Wieczorem tedy d. 24 maja t. r. czując zbliżającą się chwilę krytyczną wzięła wody święconej, wyszła na strych, gdzie zwykła była sypiać, i tam kiedy się dziecko urodziło, zrobiła koło niego co potrzeba, poczem ochrzciła je, aby nie umierało nieochrzczone, i udusiła je naciśnięciem na szyję trzema palcami prawej ręki. Zaduszone dziecko ukryła naprzód w słomie, a później, wyniosła je o ćwierć mili od domu w krzaki i zakopała.

Na podstawie tego oskarża ją prokuratorya rządowa o zbrodnię dzieciobójstwa.

Oskarżona przyznaje fakt, że dziecko udusiła, i opowiada czyn ten dość dokładnie i szczegółowo. Mimo to powstała na chwilę wątpliwość co do zamiaru. Z jednej bowiem strony szczegółowe opowiadanie zdarzenia wyrażałoby, iż oskarżona miała zupełną przytomność umysłu w chwili popełnienia czynu, lecz z drugiej strony udzielenie pierwszej pomocy dziecku zdawało się świadczyć że pragnęła utrzymać go przy życiu. Jakoż oskarżona tłumaczy się, że sama nie wie na co dziecko zabiła, że nie miała zamiaru zabicia, lecz wtenczas tak Bóg jakoś dopuścił, zupełnie jej rozum odebrał, i nie wiedziała już co robi. Ale dalsza rozprawa wyjaśniła tę wątpliwość. Pokazało się, że pierwsza pomoc dana dziecku była czynem mechanicznym, zupełnie podobnym do czynu zbrodniarza, który gdy szedł na szubienicę, zdmuchnął pianę z podanego sobie kufla piwa, a zapytany dla czego to czyni, odpowiedział: Bo piana jest niezdrowa. Tak i oskarżona zapytana przez obrońcę, który chciał tę okoliczność wyzyskać na jej korzyść, odpowiedziała: Bom słyszała że trzeba obwiązać — ale na co trzeba — tego niewiedziała. Za to, woda święcona wzięta celem tajemnego ochrzczenia dziecka zdrowego i silnie rozwiniętego, przemawiało za tem, że miała zamiar zabicia.

Po przesłuchaniu rzeczoznawców, którzy orzekli zgodnie, że dziecko było żywe i umarło przez uduszenie najdalej w 1/2 godziny po urodzeniu się; jako też po krótkich przemówieniach zastępcy prokuratora i obrońcy, przysięgli uznali oskarżoną jednogłośnie winną zarzuconej jej zbrodni, a trybunał skazał ją ze względu na okoliczności wyłącznie łagodzące na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14 oraz na koszta postępowania i odbycia kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4go i 5go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie z powodu robót w polach i niewielkiego dotychczas wymłotu, był średni, do 2000 korcy wynoszący. Ceny w ogóle cokolwiek spadły. Zakupywali jak zwykle tutejsi kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 34 złp. do 38 złp.; za pszenicę czerw. od 35 do 39 złp., białą od 36 do 40 złr., żyto za 227 funt. polsk. od 27 do 31 złp.; jęczmień za 202 funt. polsk. od 18 złp. do 21 złp.; owies za 138 funt. polsk. od 12 złp. do 14 złp.

Obrót na dzisiejszym targu Kleparskim był dosyć znaczny. Zakupywano także na wywóz do Prus. Spadnięcie cen na targach zamiejscowych i zagranicznych sprowadziło zniżkę i na nasz targ. Jęczmień tylko wskutek wielkiego pokupu podniósł się w cenie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·25 do 10·50 złr., czerwoną od 9·50 do 10·75, białą od 9·50 do 11·—; żyto piękne polskie za 100 kil. od 9·— do 9·40; podolskie od 8·40 do 9·—; jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7·40 do 7·75; na paszę od 7·— do 7·30; owies za 100 kilogr. od 6·40 do 6·90; groch od 10·— do 12·—; fasolę od 8·50 do 11·—; rzepak od 16·40 do 16·80.

Poradnik przem. roln. w Nr. 17 zawiera: Nowe wynalazki w zakresie młynarstwa, piwowarstwa, gorzelnictwa i piekarstwa, skreślił inżynier profesor Leon Zieleniewski. Czwarty międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. Sprawozdanie targowe. Część inform.-handl.

Wiedeń 3 września.

Jest to zwyczaj od dawna przyjęty, że Kredit-Anstalt ogłasza swój bilans z pierwszego półrocza na początku września, a ponieważ akcye tego instytutu zajmują pierwsze miejsce pomiędzy papierami bankowemi, i są negocyowane nie tylko tu, ale i na niemieckich targach, więc cały sierpień schodzi zwykle na pogłoskach o rezultacie otrzymanym, na przeróżnych wnioskach i na sporach o cyfry nikomu nieznane. Od czasu przesilenia impulsa stają się coraz rzadsze; jeżeli więc kiedy, to od krachu, oczekiwany bilans był ulubionym przedmiotem zajęcia, kontrmina starała się o rozpuszczanie pogłosek niekorzystnych i niestety miała najczęściej racyę. W zeszłym miesiącu powtórzyły się te same historye, a pesymiści zapewniali, że Kredit Anstalt miał w pierwszem półroczu intratę czystą równającą się 3% rocznego dochodu, co nie przeszkadzało, że się akcye trzymały stosunkowo dobrze.

Nareszcie wczoraj ustała wszelka niepewność, gdyż bilanse tutejszego i węgierskiego Zakładu kredytowego zostały jednocześnie ogłoszone. Sprawozdanie austryackiego Kredit-Anstaltu wykazuje zysków: 1) na prowizyach 502,137 złr.; 2) na dewizach 389,716 złr.; 3) z procentów 1,469,829 złr., i 29,617 złr. dochodu z różnych źródeł — razem więc 2,481,303 złr. intraty brutto. Od tej sumy potrąciwszy 735,928 złr. na koszta administracyi, na wydatki ogólne i na podatki, 771,695 złr. straty na akcyach i różnych wartościach, będących w posiadaniu instytutu, złr. 343,944 odpisanych na wierzytelnościach (z tego 155,930 złr. w Wiedniu, a reszta w filialnych zakładach), 16,132 złr. różnych strat i 64,674 złr. jako statutaryczny udział w stratach poniesionych przez Bank kredytowy węgierski na operacyach bankowych i towarowych — razem przeto 1,932,376 złr., pozostaje czystego dochodu osiągniętego w pierwszem półroczu 548,927 złr., co odpowiada 2 3/4% rocznej intraty.

Jest to smutny rezultat w porównaniu z 1875 r., w którym czysty dochód z sześciu pierwszych miesięcy wynosił 1,292,533 złr.; różnica *in minus* wynosi przeto 743,606 złr. Widać przeto, że żyjemy w bardzo złych czasach, że chyba zwątpiono o polepszeniu i że przywyknięto stawiać nader skromne żądania, kiedy po ogłoszeniu bilansu akcye kredytowe poszły wczoraj od rana o 4 złr. w górę. Prawda, że bilans ma poniekąd swoje dobre strony; najprzód strata na papierach należących do Zakładu (771,695 złr.) może się do końca roku nie powiększyć, i nawet być powetowaną, jeżeli się w ogóle tendencya i stosunki poprawią i jeżeli kursa papierów pójdą w górę. Po drugie, widać z różnych pozycyj dochodów, że pomimo uporczywej stagnacyi, bieżące interesa bankowe idą jako tako. Ale przecież ruch nie może nigdy kompletnie ustać, i wreszcie cóżby to było, gdyby pierwszorzędny instytut finansowy robił jeszcze mniejsze operacye bankowe.

Bank kredytowy węgierski, zajmujący w Peszcie mniej więcej takie samo stanowisko, jakie ma u nas Zakład kredytowy, otrzymał w pierwszem półroczu 567,100 złr. czystego dochodu, której to sumy Rada zawiadowcza postanowiła użyć na pokrycie strat powstałych skutkiem spadnięcia kursów w tak zwanym Effektenbesitz. Bilans nie mówi, czy tym sposobem owe straty zostały całkiem pokryte. Na samym wydziale bankowo-towarowym poniósł węgierski instytut straty 161,686 złr., z których, jak wyżej powiedziano, 64,674 złr. przypada w udziale na Kredit-Anstalt wiedeński. Znać, że ten rezultat nikogo nie zadowolnił, bo akcye Banku węgierskiego, mające 200 złr. nominalnej wartości, zostały wczoraj po 121 złr., bez ruszenia się z miejsca. Co się tyczy widoków, jakie ten instytut ma przed sobą, można to samo powiedzieć, co o nadziejach tutejszego Kredit-Anstaltu, a jedne i drugie będą zależeć od doniosłości, jaką będzie miał wywóz zboża, od jego rezultatów pieniężnych i nareszcie od wypadków politycznych.

Jeszcze jeden instytut finansowy dał w zeszłym tygodniu o sobie słyszeć; był nim Unionbank, który niedawno temu przejął aktywa banku handlowego, i którego nadzwyczajne zebranie ogólne, w dniu 31 z. m. odbyte, postanowiło zgodnie z wnioskiem Rady zawiadowczej, zredukować kapitał akcyjny z 21 na 15 milionów złr., a to tym sposobem, że 5000 akcyj będące w posiadaniu własnem instytutu, zostają wyciągnięte z obiegu, i że na każdej z rentujących 15,000 sztuk po 40 złr. będą odstęplowane. Nie pamiętam, którą to z rzędu redukcyę funduszu towarzyskiego Unionbank teraz przedsięwziął; ale to wiem, że jego kapitał wynosił pierwotnie 35 milionów złr., że sam Unionbank powstał po krótkiem przesileniu 1869 r. z fuzyi kilku banków i że od 1873 r. już zabsorbował w siebie kilka innych instytutów, z których każdy miał mniej znaczne aktywa; po każdej fuzyi następowała redukcya, o której zapewniano, że będzie ostatnią. I teraz mówią, że się sytuacya Unionbanku stanowczo ukonsolidowała.

Wiedeń 4 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1827, węgierskich 1954, niemieckich 102 — razem 3883 sztuk.

Galicyjskie stajenne płacono od 55 1/2, 59, do 60 złr., paszowe od 47 do 55 złr., osobliwe 57 3/4 złr., węgierskie stajenne od 53, 60 do 61 złr., paszowe od 46 do 55 1/2 złr.; niemieckie kolorowe dla exportu od 60 do 64 złr.; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 2 września. *(Targ zbożowy).*

Cena pszenicy stała, w końcu spadła tylko o 5 cent., a to z powodu rezerwowania się młynarzów. Obrót słaby. Ceny żyta stałe. Owies spokojnie.

Płacono za pszenicę na 72 8/10 kilogr. od 9·35 do 9·55; na 78 5/10 kilogram. od 10·95 do 11·05; żyto na 70 do 72 kilogram. od 8·25 do 8·45; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 5·70 do 7·15; owies na 36 do 40 kilogram. od 6·80 do 6·90; Kukurudza na 74 hekto. od 6·05 do 6·20; Spirytus po cenie stalszej, płacono za 100 litr. od 27 3/4 do 28 złr.

Wrocław 1 września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·70 mark; żyto na 200 f. po 17·50 m.; owies na 200 f. po 14·20 m; rzepak za 200 f. brutto po 29·75 mark; olej po 66·50 m.; spirytus na 100 Tralesa po 49·60 mark.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go września.

HOTEL VICTORIA: Hr. Józef Szembek z Poręby, hr. Kazimierz Młodecki z Brodów, hr. Stanisław Dzieduszycki ze Lwowa, hr. Aleksander Czosnowski z Wołynia, hr. Olga Ponińska z Włoch, Cecylia Żurowska z Podola, księżna Bagracya Muchrońska z Odessy, hr. Jan Lanckoroński z Wiednia, hr. Stanisław Łubieński z Proszowic, Marya Kłodzińska z Pragi, Aleksander Brzozowski z Kongresówki, Lucyna Cwierciakiewicz z Warszawy, Ludwik Szwede z Warszawy, Wilhelm Müller z Warszawy, Józef Witosławski ze Lwowa, hr. Edward Raczyński z Chili w Ameryce.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zadar 4 września. Pancerna fregata włoska „Castelfidardo“ zawinęła do portu (tureckiego) Antivari.

Turyn 2 września. Król zwiedził obóz pod Sonthia. Minister Depretis uda się jutro do Lucarno, gdzie w towarzystwie inżyniera Massa obejrzy kolej przez górę św. Gotarda.

Madryt 2 września. Junty Guipuzkoi rozpoczęły prace swoje. Deputowani należą po większej części do dawnej partyi pojednawczej.

Madryt 3 września. Rząd postanowił zażądać od prowincyj Baskich bezzwłocznego uiszczenia zaległych kontrybucyj.

Dziś dla braku dzienników warszawskich nie możemy nic nowego donieść o pobycie Cara w Warszawie; lubo dotychczas wiadomości ograniczyły się na wzmiankach o paradach wojskowych i zwiedzeniu pensyonatu rządowego żeńskiego. Iluminacya codzień powtarzająca się jest obowiązkową, a jeżeli w Poznaniu wybijano okna tym, co nie oświetlali ich na obchód zwycięstwa pod Sedanem— co jednak zostało zaniechanem, odkąd magistrat musiał zapłacić szkodę — to w Warszawie nie skończyłoby się na wybiciu okien, jeśliby kto ośmielił się nie iluminować. Nic tam nie pomoże ani nieobecność, ani choroba. Ażeby dać przykład, jak obywatele polscy muszą z nakazu nawet bawić się, świeżym tego dowodem, iż w guberniach południowych rozpisano do obywateli zaproszenie na bale, które odbywać się będą we wszystkich miastach powiatowych na wsparcie Serbów. Bilety są naznaczone po 3 i 2 ruble i każdy zawezwany musi się stawić, aby potem czytał w gazetach, że dobrowolnie całe obywatelstwo pospieszyło na zabawę w celu tak drogim dla serc „słowiańskich“.

Wzruszającą jest sympatya okazywana prasie świętojurskiej przez półurzędowe organa wiedeńskie. Sam ekstrakt lwowskiego *Słowa* podaje w sześciu wierszach *Polit. Corr.*, ale już i to wystarczy, aby się przekonać, że dla partyi centralistycznej, tj. rządu, umizgi świętojurców do Moskali nie są wcale rażące. Niech i tak będzie!

Jeszcze przed nowym rokiem zajdzie ważna reforma w urządzeniu kanclerstwa niemieckiego, mianowicie zaprowadzone będą osobne wydziały równające się ministerstwom. W ten sposób we wszystkich sprawach nie specyalnie pruskich, lecz ogólnie niemieckich, kanclerz będzie miał swoich ministrów, którzy tem samem będą mieli tak hierarchiczną jak polityczną wyższość nad właściwymi ministrami krajowymi. Tak przynajmniej rozumiemy zaprzeczenie *Nordd. allg. Ztg* tyczące się reorganizacyi kanclerstwa, gdyż zaprzeczenie pogłosek o takiej reorganizacyi wydaje się nam właściwie stwierdzeniem faktycznem. Powiada ona, że nie będzie ministerstwa skarbu na całe państwo, ale utworzony będzie w kanclerstwie wydział dla spraw finansowych jak niemniej oddział sprawiedliwości.

W liście petersburskim z 31go sierpnia do *Polit. Corr.* czytamy tylko odwołanie wieści błędnych po europejskich dziennikach krążących o groźnej nocie ks. Gorczakowa, którą jenerał Ignatiew ma powieść Porcie bezzwłocznie. Atoli zaprzeczenie to jest bardzo spóźnione, bo o wyjeździe Ignatiewa do Stambułu niema wcale jeszcze mowy; owszem Rosya niechce mieć w tej chwili reprezentanta w Konstantynopolu, którýby prócz spraw bieżących mógł występować w kwestyach wielkiej polityki; skoro niema jeszcze na to zgody, czy gabinet rosyjski zechce ze stanowczemi wystąpić krokami, lub też czekać, póki nie zajdzie jaka okoliczność pozwalająca mu zająć stanowisko wybitne bez kompromitowania się. Taką okoliczność przytacza *Revue politique*, że Rosya wyraziła gabinetom europejskim życzenie zwołania kongresu z naczelników rządów złożonego, lecz zamiar ten nie znalazł dobrego przyjęcia ani w Berlinie ani w Londynie.

Wobec zagrożenia przez Turków Aleksinaczu, którego zdobycie mogłoby otworzyć nieprzyjacielowi drogę w głąb kraju, rokowania pokojowe nie postępują. Wczoraj wprawdzie miał rząd turecki odpowiedzieć na przedstawienia pośredniczące mocarstw; wszelako odpowiedź ta jakkolwiekby wypadła, może się odnosić tylko do zasady, to jest, że Turcya nie odrzuci wniosku o prowadzenie układów pokojowych. Ale ta zasadnicza strona kwestyi pokoju, nie wystarczy za podstawę układów, ani też nie rozstrzygnie najważniejszego w tej chwili warunku dalszych rokowań, to jest zawieszenia broni. Jeżliby miało przyjść do tego ostatniego, Turcya pragnie zająć na ziemi serbskiej takie stanowisko militarne, aby mogła dyktować pokój. Zwolennicy Porty głoszą, że domagać się ona będzie obsadzenia twierdz serbskich, wynagrodzenia wojennego, podwyższenia haraczu, redukcyi wojska serbskiego, objęcia na rachunek rządu tureckiego kolei z Niżu do Belgradu, czyli otrzymania otwartej drogi dla wojska tureckiego. Takie warunki równałyby się podbiciu Serbii. Rząd rosyjski jest w takiem położeniu, że niemógłby na takie warunki przystać, a inne mocarstwa nie zechcą zapewne z kwestyi tej robić kwestyi europejskiej i pozwolić Rosyi wziąść czynny udział w wojnie dla obrony choćby nie już Serbii, to własnej powagi. Zapewne Turcya postawi twarde warunki, takie lub inne, aby mogła targować się o ich złagodzenie.

Co do Czarnogóry, Porta nie chce traktować jej razem z Serbią, już ze względu na odmienny stosunek, a właściwie, aby rozchwiać węzły obu tych krajów. Głoszą też, iż Turcya chętnie odstąpi na rzecz Czarnogóry przystani morskiej, byle ks. Mikołaj zerwał z Serbią i osobno układał się wprost z Portą.

Gaz. Kolońska utrzymuje, że Porta sprzeciwiać się będzie zawieszeniu broni w obawie, iż czas ten mógłby być użyty na powiększenie wojsk serbskich ochotnikami rosyjskimi, których w ciągu jednego miesiąca mogłoby przybyć kilka tysięcy. Dzienniki przyjazne Turkom powstają również przeciw myśli zawieszenia broni, pragnąc, aby Turcya przewlekała rokowania, dopóki jej wojska nie odniosą stanowczego zwycięstwa.

Najważniejszą może kwestyą w traktowaniu o pokój jest pytanie: czy mocarstwa pominą zupełnie milczeniem sprawę reform w Turcyi, lub czy ją zechcą wciągnąć w rokowania o pokój. Sposobność byłaby po temu łatwa, albowiem wybuch wojny był tylko następstwem prześladowania chrześciańskich poddanych tureckich, mordów i pożóg w Bułgaryi, a następnie, że wdanie się mocarstw w kwestyę reform na podstawie memoryału berlińskiego musiałoby zupełnie zmienić cały charakter rokowań, bo już nie szłoby o pokój między Serbią a Turcyą, ale Turcya byłaby wezwaną przed areopag europejski. Dziś żąda Turcya, aby Serbia dała jej rękojmię zachowania pokoju, a wtedy musiałaby Turcya dać rękojmię, iż dotrzyma tylokrotnie złamanych zapewnień co do lepszego obchodzenia się z chrześcianami.

W Anglii coraz bardziej popularną staje się Serbia a niechęć ku Turcyi wzrasta. Nie można tego symptomu lekceważyć, bo żaden rząd w Anglii nie ostoi się naprzeciw głosom publicznym, jeśli te są dość donośne i powtarzają się codziennie, a lubo torysowski *Saturday Review* wyświeca dwuznaczną politykę Rosyi i wykazuje łamanie zasady neutralności przez wysyłanie pomocy w ludziach i pieniądzach, wszelako Anglia nie inaczej postępowała przeciw Neapolowi, dozwalając w portach swoich werbować statki dla Garibaldego. Natomiast radykalny *Spectator* wzywa po prostu naród angielski do zwalenia gabinetu.

Rząd rumuński odgrywa rolę neutralną, ale nie ma odwagi stanowczo się oświadczyć po stronie tureckiej, jakby sobie tego życzył, gdyż mniej go Turcya napawa obawą, chociaż jego zwierzchnik, niż Rosya, jego sąsiad. Wprawdzie przytrzymują w Rumunii ochotników rosyjskich, ale tych tylko, którzy zbyt jawnie jadą z bronią; zatrzymują zaś Bułgarów, którzy przez Rumunię chcą się dostawać do Serbii.

Z innych krajów europejskich od dawna nie ma żadnej wiadomości godnej powtórzenia. Rząd hiszpański nałożył na prowincye Biskajskie podatek tytułem wynagrodzenia szkód zrządzonych wojną domową, a teraz każe ściągać egzekucyjnie te należytości, zupełnie jak w kraju nieprzyjacielskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 września. *(pryw.)* Dzisiejszy *Fremdenblatt* donosi: Cesarz po ukończeniu teraźniejszych ćwiczeń wojskowych nie wróci zaraz do Wiednia, lecz uda się jeszcze na inne manewra wojsk, skąd przyjazd N. Pana spodziewanym jest na dzień 17 września.

Londyn 5 września. Coraz powiększa się liczba meetingów zwoływanych dla oświadczeń przeciw okrucieństwom tureckim. Gladstone ogłosił pismo, w którem zapowiada, iż w sobotę będzie mówił na meetingu w Greenwich i pragnie, aby ruch ten stał się w Anglii narodowym. Na meetingu w Rochdale odczytano pismo Brighta, w którem tenże kładzie nacisk na konieczność zerwania solidarności politycznej z Turcyą i mówi, że każde miasto w Anglii powinno zaprotestować przeciw gospodarce tureckiej.

Dubrownik 5 września. Armia Muchtara paszy w pochodzie na Grahowo już przybyła do Grahowa.

Konstantynopol 4 września. Posłowie zagraniczni poczynili dziś Porcie propozycye pacyfikacyjne. Sułtan przyjmuje dziś dostojników i znakomitszych bankierów. Redif pasza mianowany został ministrem wojny. Abdul Kerim pasza pozostanie w stopniu naczelnego wodza wojsk. Turcy odnieśli pod Aleksinaczem nowe korzyści.

Kursa. Wiedeń 5 września, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·90. — Renta srebrna 70·40. — Losy z r. 1860 116·90. — Akcye Banku Narod. 849. — Akcye kredytowe 150·50. — Londyn 120·60.—. Srebro 101·25. — Napoleony 9·62 1/2. — Lombardy 77·75.— Losy z r. 1864 131·75.— Akcye kolei Karola Ludwika 206·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 105·—.— Akcye kolei węg. wschod. 31·75. Anglo Bank 74·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·20. — Losy premiowe węgierskie 71·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 93·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 134·50.— Akcye galic. hipoteczne 88·50. — Akcye franko-austr. —.——. Marki 59·20 Ruble 159·—.

Usposobienie: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Do Lwowa: Kraków odjazd:	10.30 rano	3.20 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.35 wiecz.	5.30 rano	10.25 rano

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 12.8 w poł. Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki: Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Do Wiednia: Kraków odjazd:	5.42 rano	7.28 r.	9.45 r. i 6.50 w.	3. p.
Wiedeń przyjazd:	4.53 p. p.	7.10 w.	3.45 r. i 12.25 p.	5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc [illegible] do Berlina, przyjedzie się do Wrocławia o 2 [illegible] wieczorem [illegible]

Do Warszawy: [illegible]

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: pośpieszny: Lwów odjazd: [illegible] Kraków przyjazd: [illegible]

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: [illegible] Kraków przyjazd: [illegible]

Z Niepołomic: do Wieliczki we wtorek, czwartek i sobotę: Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po poł. [illegible]

Z Wiednia: [illegible]

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 5go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 57 1/2	1 59 1/2
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 58 1/2	0 60
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 77	5 92
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 77	5 92
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 59	9 80
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 75	103 75
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł.wa.)	78 25	80 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł.wa.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł.wa.)	87 40	89 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	93 —	96 —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	81 —	82 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	203 —	207 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy królestwa Polskiego: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 50	20 —
Wiedeń 4go Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 90	67 —
5 „ „ „ „ srebr.	70 70	70 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	102 50
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 25	75 75
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 30
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 40	74 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 80
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 25	95 75
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
6 „ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
7 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
6 „ „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 1/2 sr. „ „ „ „	— —	84 50
5% węgierskie listy . .	104 —	104 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .		
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 —	144 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 50	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 60	111 80
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 75	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	31 50
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	16 —	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	854 —	856 —
Zakładu kredytowego . .	150 25	150 50
Żeglugi parow. na Dunaju	372 —	374 —
Kolei północ. Ferdynanda	1810	1813
„ rządowej fr. a. . .	287 50	288 —
„ zachod. c. Elżbiety .	160 75	161 25
„ Południowej . . .	75 75	76 —
„ Galicyjskiej	205 25	205 50
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 —
„ Albrechta	42 —	43 —
„ węg. północ.-wschod.	104 —	104 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	105 50	106 —
„ Koszycko-Bogumił. .	93 50	94 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	178 —	180 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	135 —	135 50
„ Franciszka Józefa .	133 75	134 25
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 50
Zakładu kredytowego węg.	122 75	123 25
Banku franko-austryackiego	11 25	11 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	83 25	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr. .	152 50	153 50
Emisya z r. 1867 .	144 75	145 50
„ południowej 500 fr. .	114 25	114 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr.m.k	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 25	85 75
5% w srebrze . . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	93 —	93 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 75
Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 —	62 25
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a.	77 80	78 20
w srebr. 5% za 100 złr.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.		
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . .	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	5 83	5 85
„ dukat na wagę .	5 86	5 88

	płacą	żądają
Napoleondory	9 62	9 63
Suweryny angielskie . .	12 05	12 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 50	101 70
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 30	59 35
Rubel pap.	1 59 —	1 59 50
Lwów 4 Września.		
Dukat holenderski . . .	5 66	5 78
„ cesarski . . .	5 74	5 84
Półimperyał rosyjski . .	9 68	9 85
Rubel srebrny rosyjski .	1 59	1 67
„ papierowy . . .	1 58 1/2	1 60
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ 4„	78 60	79 60
„ „ Banku hipotecz.	88 35	89 15
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	204 —	206 —
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 2 Wrześ.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 40	96 70
„ „ 2ej seryi .	96 40	96 70
„ „ kupon . .	077 7/8	— —
„ „ nowe . .	91 65	91 95
„ „ kupon . .	097 2/3	— —
„ likwidacyjne . . .	— —	— —
kupon . .	101 1/2	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	— —	— —

Ogłoszenie.

L. 3361. (2158)

Magistrat król. miasta **Rzeszowa** podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że tegoroczny **jarmark na konie** na Ś. Mateusza przypadający, **dnia 21go września 1876 r.** rozpocznie się.

Z Magistratu król. miasta Rzeszów 28 sierpnia 1876.

Burmistrz:
Ambroży Towarnicki.

Dr. Alojzy Malawski

otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie przy ulicy Ogrodniczéj w domu pod L. 94.
(2225-1-3)

Akademik życzyłby sobie objąć lekcyę z uczniami klas niższych gimnazyalnych lub realnych, podjąłby się także za stosownem wynagrodzeniem odpowiedniego zatrudnienia. Bliższa wiadomość pod lit. **S. H.** poste restante **Kraków.** (2223-1-3)

Folwark Łodzinka górna

położony 3 mile od Przemyśla, 1 milę od pow. m. Birczy, 217 mrg. wraz z lasem, z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Korpus tabularny. Cena bez inwentarza 15,000 złr. Inwentarz można nabyć na miejscu. — Wiadomość u właściciela pod adresem: **M. W.** w Łodzince górnéj ostatnia poczta Bircze. (2220-1-6)

DO SPRZEDANIA:
4,500 sztuk sosien materyałowych, — **Folwark 50 morgów** obszaru z budynkami — tudzież do 1,000 korcy **amerykańskich kartofli** gorzelnianych, gatunek „SEED“ po cenie 4 złr. za 100 kilo na miejscu; z odstawą do kolei, stacya Gromnik, złr. 4 c. 20, — przy zamówieniach wyżéj 50 korcy 10% rabat. Pożądanemi są wczesne zadatkowane zamówienia. — Adres: *A. T., Wróblowice poczta Zakliczyn.* (2216-1-3)

Posiadłość ziemska

niedaleko Krakowa, z bardzo eleganckim domem mieszkalnym i ładnym ogrodem, **jest zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w **Handlu mater. piśm. Wł. W. Papieskiego „pod Nową bramą“.** (2159-1-3)

Pewna porządna rodzina w Bielsku

życzy sobie przyjąć na pensyę dwóch uczniów, którzyby do tamtejszego gimnazyum lub szkoły realnej uczęszczać zamierzali. Fortepian w domu jest do rozporządzenia.

Wiadomości udziela *M. Żenczykowski* przy ulicy Św. Anny Nr. 192 w Krakowie lub *Robert Wolff*, Kohlengasse Nr. 33 w Bielsku. (2207-1-3)

Dom w Brzesku

pod L. 142 jednopiętrowy murowany, łupkiem kryty; z ogrodem, stajnią i wozownią; jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod lit. **A. B.** poste restante **Kraków.** (2217-1-3)

Subjekt

z dobremi poleceniami obeznany z handlem towarów korzennych i żelaznych, mówiący po polsku poszukuje posady od 1 października. — Łaskawe oferty uprasza nadsyłać znacz. **R. H.** poste restante **Biala.**
(2210)

Folwark

³/₄ mili od Krakowa odległy, 48 mrg. 371 sążni powierzchni mający, wraz z cegielnią lub bez tejże, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod lit. **A. B.** post. rest. **Kraków.** (2218-1-3)

PIWOWAR

który przez kilka lat zatrudniony był we większych browarach wiedeńskich tudzież w lepszych browarach na prowincyi jako piwowar i który może się wykazać bardzo dobremi poleceniami, poszukuje w tymsamym kierunku u szlacheckiego państwa lub jakiej gminy stałej posady. Na żądanie przesyła świadectwa służby. Łaskawe oferty znacz. **T. Z. 1040** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler w Budapeszcie.**
(2030)

Worki na ziemiopłody

bardzo silne z uprzywilejowanym szwem:

na 1 hektolitr	za sztukę	45 c.
„ 2 miary	„ „	53 „
„ 1½ „	„ „	45 „
„ 1 „	„ „	37 „

Prawie nowe tylko do jednorazowego przewozu mąki użyte zupełnie dobre (poręczone) nieznaczone (2029-1-2)

worki na ziemiopłody

na 2 miary za sztukę 44 c.
Land- & forstw. Verkehrs-Bureau
w Wiedniu, III., Ungargasse 59.

---

2 wspaniałe wazony

z chińskiéj porcelany, 60 centymetrów wysokości, są z wykluczeniem pośrednictwa osób trzecich do sprzedania. Bliższéj wiadomości udziela p. **Kulesiński** w **Administracyi „Czasu“** w Krakowie.

Do Wielm. PP. Notaryuszy w miastach powiatowych Galicyi Zachodniej!

Ukończony jurysta, posiadający absolutoryum i egzamin rządowy, następnie 4-letnią praktykę administracyjno-sądową i początkową adwokacką, a zamierzający przy swéj dokładnéj znajomości teoretycznéj dotyczących ustaw poświęcić się zawodowi materyalnemu, poszukuje stosownéj posady u którego z WPP. Notaryuszy celem rozpoczęcia praktyki notaryalnéj z dniem 15 września lub 1 października 1876 r. — Na łaskawe zapytania i oferty, wystosowane pod adresem: *„Dr. Adam Ziemicki, poste restante Jasło“* udzieli się natychmiastowéj odpowiedzi i bliższych szczegółów. (2224-1-2)

Gorzelnik

technicznie uzdolniony, obeznany z parowemi maszynami, oraz i gospodarstwem polnem, poszukuje posady; łaskawym pośrednikom stosowne wynagrodzenie do 100 złr. — Zapytania przyjmuje p. *Sługocki* w Dmytrowicach p. Sądowa Wisznia.
(2214 1-3)

Drugie piętro

składające się z pięciu pokoi, dwu przed pokoi, kuchni i t. d. w domu pod L. 435 przy ulicy Mikołajskiéj **jest do wynajęcia** od dnia 1go października b. r.
(2227-1-3)

Do wynajęcia mieszkanie

składające się z 6ciu pokoi, przedpokoju, kuchni i pokoju przy kuchni, zupełnie i z konfortem umeblowane, z fortepianem, naczyniem stołowem i kuchennem — od 1 Października. — Wiadomość przy ulicy Gołębiéj pod Nr. 171, w domu Placera na drugiem piętrze. (2157-1-3)

Nauczycielka Polka

wysoko wykształcona tak w ojczystym jak w obcych językach i muzyce, otrzyma korzystną posadę za pośrednictwem Biura **Kamilli Mierkowskiéj** w Warszawie przy ulicy Długiéj pod Nr. 21 na pierwszem piętrze od frontu. Także żądane są w znacznéj liczbie **Bony Francuski i Szwajcarki** za wysokiem uposażeniem.
(2171-4-5)

Za gotową zapłatę zakupionym zostanie zaraz w Galicyi majątek leśny z szpilkowym drzewostanem do cięcia nieopodal stacyi kolejowej. Oferty w niemieckim języku znacz. W. 1070 uprasza się nadesłać do biura ogłoszeń **A. Oppelik,** Stubenbastei 2 w Wiedniu. Pośrednictwo wyklucza się (2035-2-3)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Cᵉ, ul. Racine, 14. Dostać można w znaczniejszych aptekach.
(1816-28-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1804 62)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage!
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
geheime Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(1552 73 100)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA

w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2046-8-)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że wychodzący bez przerwy od lat 46, a ostatecznie nabyty przez nas

JÓZEFA CZECHA Kalendarz Krakowski na rok 1877,

niebawem opuści prasę.

Zamówienia tak na Kalendarze, jak i ogłoszenia (inseraty) do tegoż, przyjmuje bióro drukarni „Czasu“ w Krakowie przy ul. Różannej pod l. 413.

Drukarnia „Czasu“.

Ogłoszenie prenumeraty.

Zaszczytnie znany z licznych dzieł i wymowy kaznodziejskiéj X. **Isaak Isakowicz** kanonik i proboszcz obrz. orm. w Stanisławowie, wraz z X. **Tomaszem Dąbrowskim** katechetą gimn., wybornym znawcą dawniejszéj literatury kaznodziejskiéj, rozpoczęli wydawać rocznikami: **Zbiór nauk i kazań popularnych,** zbierany z dawnych autorów polskich, a zastosowany do potrzeb dzisiejszych pod ogólnym tytułem:

BIBLIOTEKA KAZNODZIEJSKO-POLSKA.

Imiona obu tych kapłanów są pewną rękojmią, że zbiór kazań przez nich wydawany, zalecać się będzie prawdziwym doborem tak co do treści jak i do formy.

Tom pierwszy mieścić będzie w sobie 36 kazań po jednem na każdą niedzielę i święto, począwszy od Nowego roku aż do końca miesiąca czerwca.

Tom drugi obejmie podobnież 36 kazań na każdą niedzielę i święto po jednem począwszy od 1 lipca aż do końca grudnia. Tym sposobem Rocznik pierwszy obejmie druku dwa spore tomy formatu *in 8vo w.*

Jeżeli Przewielebne Duchowieństwo raczy poprzeć niniejsze wydawnictwo, naówczas po ukończeniu pierwszego rocznika, wyjdzie drugi i dalsze.

Tom pierwszy znajduje się obecnie w druku i wyjdzie niezawodnie w pierwszych dniach października r. b. Wydanie będzie staranne, uskutecznione czcionkami wyraźnemi na papierze pięknym, białym.

Cena prenumeraty:

Na tom pierwszy	2 złr.	50 cent.
Razem na tom pierwszy i drugi, czyli za cały rocznik	4 „	50 „

Zaprenumerowane egzemplarze zostaną przesłane pocztą na wskazane miejsce. Szanowni PP. Prenumeratorowie zostaną drukiem ogłoszeni.

Przedpłatę można nadesłać wprost za przekazem pocztowym pod adresem podpisanego nakładcy, albo do Przewielebnego Konsystorza Metropolitalnego lwowskiego, który w tym celu został uproszonym.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1876 r. *Wojciech Maniecki,*
(2093 2 3) Wydawca przy ulicy Grodzickich L. 4.

Ogłoszenie.

Komitet Krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego

podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że z dniem **1ym Kwietnia 1877 r.** będzie w Ogrodzie Strzeleckim do wydzierżawienia:

Restauracya z pałacykiem i urządzeniem ogrodowem na lat trzy:

zaś Ogród kwiatowy z oranżeryą, cieplarnią i mieszkaniem dla ogrodnika na lat sześć.

Bliższe warunki są do przejrzenia u sekretarza Towarzystwa Wgo **Maryana Dworskiego,** Rynek główny Nr. 14, gdzie **do 15 września r. b.** przyjmowane będą także oferty na te dzierżawy.

Prezes: *Juliusz August John.*
(2152-2-3) Sekretarz: *Maryan Dworski.*

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Kwietnia 1875 do 31 Sierpnia 1875 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1 Października 1875 r. do d. 29 Lutego 1876 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **18 Września 1876 r. i dni następnych** od godz. 9½ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 15 Września 1876 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2145-3-3)

Pomieszkanie do wynajęcia

przy ulicy Łobzowskiéj pod Nr. 152.

1) Pięć pokoi umeblowanych, jeden pokój dla służby, kuchnia, spiżarnia, piwnica i strych, od 1 października b. r. do 1 maja 1877 r.;
2) Dwa pokoje, kuchnia i piwnica na dole, od 1go października b. r. do 1go maja 1877 r.;
3) Jeden duży pokój z przedpokojem od 1 października b. r. na cały rok;

NB. W razie życzenia może być ten cały dom jednéj rodzinie wynajęty.

☞ Bliższa wiadomość u stróża. (2132-4-6)

Cudowna patentowana szczoteczka do zębów

(mięszanina proszku do zębów z gumą.)

w trzech gatunkach: miękka, średnia i ostra.

Szczęśliwy ten wynalazek zastąpić powinien używane dotąd zwykłe szczoteczki szczecinowe, które wyraźnie są szkodliwemi, obrażając dziąsła, nadwerężając szkliwo zębów i zostawiając często ostre szczeciny pomiędzy zębami. Nowa ta cudowna szczoteczka nietylko że nie nadweręża zdrowych, ale popsute zęby i czyści i wzmacnia wydzielając z siebie proszek i gumę, które stanowią jej części składowe.

Nietylko trwałość tej szczoteczki i jej umiarkowane ceny, ale wszystkie inne połączone w niej zalety czynią ją najdogodniejszą dla podróżujących, dla armii, marynarki, dla pensyonatów, tak dla osób dorosłych jak i dla dzieci.

Użytą do tej szczoteczki jest najsławniejsza czerwona guma pp. Warne & Comp. którzy ją sami jedynie wyrabiają.

W Krakowie u W. Fenza, handel galanteryjny w Rynku głównym. (1878-5-)

Dla szkół ludowych.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym polecam

Zbiór pieśni
dla klas wyższych szkół ludow.
napisał *F. Chmielewski,*
muzyka *K. Niemczyka.*
Cena 50 cent.

Przy zamówieniu większéj ilości egzemp. ustępuję stosowny rabat. (2143-2-3)
Kraków.
Juliusz Wildt, nakładca,
ulica Grodzka Nr. 69 drugie piętro.

Nakładem *X. O. Hołyńskiego* (Lwów, plac Katedralny 7) wyszły z druku:

1) **Zasady mądrości** przez X. Franc Salazara, podług XV. edycyi francuskiego tłumaczenia (z hiszpańskiego) na język polski przełożone. Dziełko to (16o str. 206) zawiera rozmyślania o końcu człowieka, o grzechu, śmierci, sądzie, piekle, niebie, o królestwie Chrystusa, o obiorze stanu, naukę o spowiedzi, komunii S. itd. ☞ Cena 1 egzempl. z przesyłką pod opaską 75 c. Biorący 10 egz. za gotówkę, płacą po 50 c. za egzemplarz.
2) **Wybór ważniejszych prawd** zebranych z książki o naśladowaniu Chrystusa Pana (24o str. 72). Cena 1 egz. 15 ct., 50 egz. 5 złr. w. a (2139-3-3)

Nabyć można u wydawcy we Lwowie jak wyżéj.

(Pod prasą **Filotea** czyli droga do pobożności Ś. Franciszka Salezego.

Uzdolniony subjekt z handlu korzennego, który obecnie zajmuje posadę wyłącznie w handlu win, mogący wykazać się dobremi świadectwami, **poszukuje miejsca** od 1 października b. r. Adres: **J. P.** ulica Floryańska Nr. 344 w Krakowie. (2197-2-3)

OSOBA

posiadająca biegle język francuski, życzy sobie udzielać **lekcyj** tegoż języka w pensyonatach publicznych lub domach prywatnych. Bliższa wiadomość w sklepie bławatnym W. Riedla w Rynku głównym. (2199-2-3)

Winogrona kuracyjne

oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże **po zniżonéj cenie**

M. Zamościk,
przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw
(2127-6-) Trzech Dzwonów.

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (1822-25-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Medal srebrny w Paryżu 1875 r.

ELIXIR Barberon

ze solą chlorhydro-fosforanu żelaza zastępuje likiery stołowe najwięcej poszukiwane. Lekarze i chorzy przekładają go nad wszelkie preperacye żelaziste. Leczy: *niedokrwistość, blednicę, ogólną niemoc*, zażyty po jedzeniu ułatwia trawienie.

Płyn smołowy Barberon

jest wybornym napojem, zapobiega i leczy: *dychawice, kaszle, gościec, choroby gardła i żołądka, katary piersi i pęcherza;* środek niezawodny dla zabezpieczenia od *cholery i żółtej febry.*

Sprzedaż hurtowna w Paryżu, E. THEURIER, 42 ul. Riquet; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego. (929-11-24)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jest to MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych.
(2032 2-)



Świeży transport

Herbaty karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Z powodu zakupienia większéj ilości herbat, wszystkie gatunki są znaczniéj lepsze i o 10% tańsze.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

H. Fritsch
(2129 2-) **w Krakowie.**

Ogłoszenie.

L. 195. (2193-2-3)

Wskutek polecenia c. k. Sądu delegowanego miejskiego w Krakowie z d. 4 lipca 1876 r. L. 12,578 przedsięwziętą będzie dobrowolna publiczna **licytacya** rozmaitych kosztowności złota, sreber, prawie wyłącznie wyrobu francuskiego i innych przedmiotów do massy spadkowej śp. Izydora i Heleny Fillesów w Paryżu zmarłych należących, **w dniu 11 września 1876 roku i dni następnych** w godzinach urzędowych w biurze moim przy ulicy Kanoniczej Nr. 115.

Kraków 19 sierpnia 1876 r.
c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy
Wiktor Brzeski.

Powozik półkryty (Faeton) wiedeński, lekki, na jednego konia lub parę w dobrym stanie, jest zaraz tanio do sprzedania pod Nr. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.
(2170-2-3)

Prawdziwe holenderskie **hiacynty** najlepszego gatunku, poleca po 10 c., 20 c., 25 c. do 50 cnt. za sztukę, **tulipany, narcyzy i krokusy** po 3 c., 5 c. i 8 cnt. za sztukę. (2212-2 3)

Karol Freege,
Ogrodnik handlowy w Krakowie,
przy ulicy Lubicz pod Nr. 103.

W Podgórzu przy Krakowie są

Parcelle gruntowe

w objętości 42 morgów częściowo lub w całości za przystępną cenę **do nabycia.** Grunt ten zdatny jest także do wyrobu cegły. — Bliższa wiadomość u zarządcy domu Nr. 146 w Podgórzu. (2196-2-3)

Dębowe sprychy do kół

poszukuje do kupna
L. Mandowsky
w Wrocławiu.
(2190-3-4)

Adler & Deutsch

w Berlinie N. W.
DOROTHEENSTRASSE 71.
Dom komisowy zboża i produktów. Rzetelna i tania obsługa. Zaliczki za recepisem pocztowym oddawczym.
(2021-3-8) (D. 5342)

Na wystawie powszechnéj 1873 r. premiow.
największy skład bilardów.





100 bilardów
od zł. 100—600
z całym przyrządem jest zawsze na składzie u podpisanego. Szczególniéj zwracam uwagę na moje nowe *mantile z wystawy powszechnéj*, tudzież na bilardy z *zasuwanemi łuzami* do *gry karambolowéj.* Za dziesięcioletnią trwałość i regularność mantilów poręczam. — **Założony od r. 1807.**



Bile najnowszéj kompozycyi po złr. 3 cnt. 50 za sztukę. (2022 3-6)

JOH. KNILL,
k. k. a. pr. Billard & Queus-Fabrikant, **Wien,** *IX. Rossau, rothe Löwengasse Nr. 5—7.*

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych „Odezwa i Lista subskrypcyjna na cele urządzenia krajowéj Wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie w r. 1877.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.